



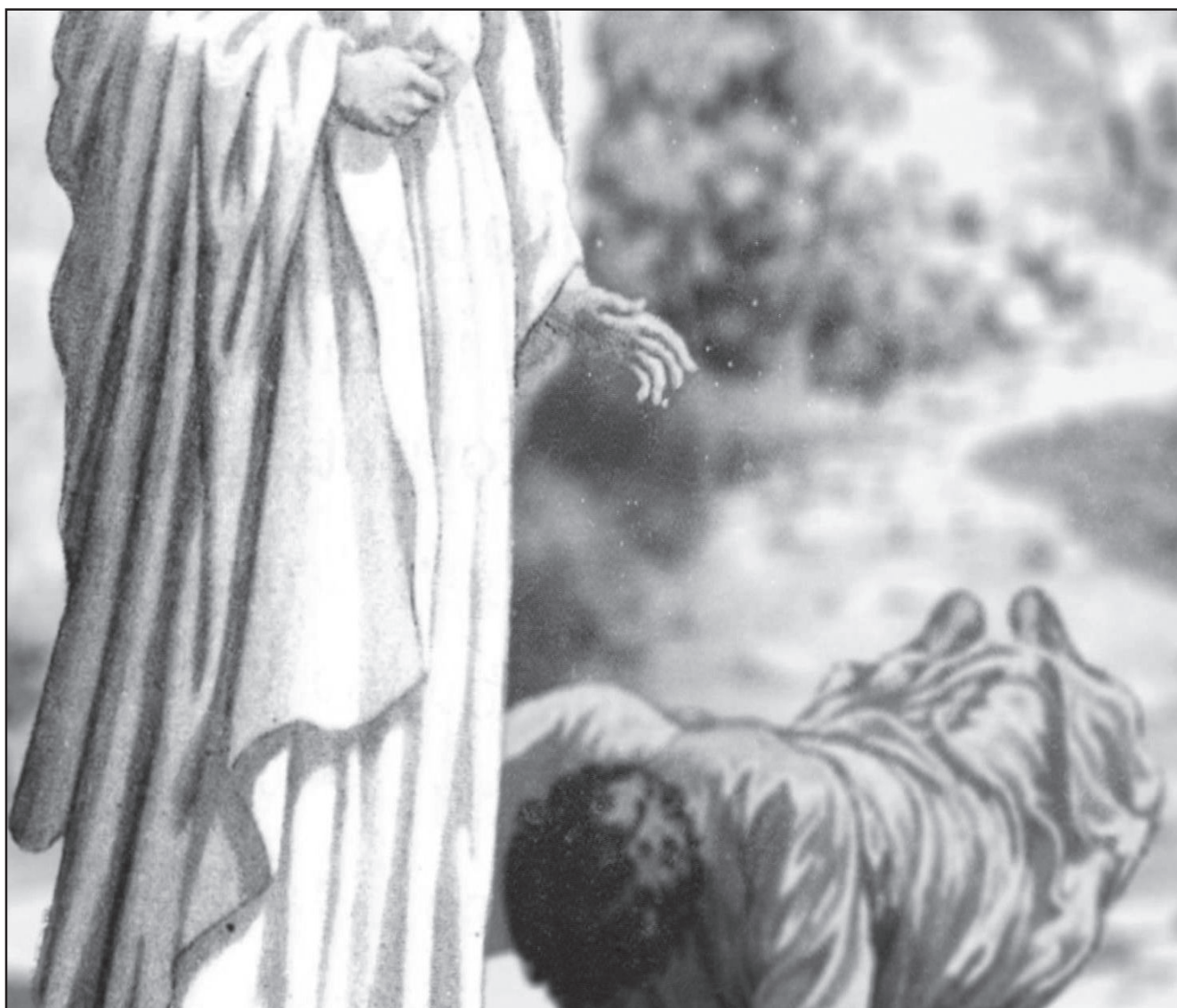
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 6 (752) 11 lutego 2018 r.

„Tyś mą ucieczką i moją radością”



„Tyś mą ucieczką i moją radością”

(Psalm responsoryjny)

Kpł 13,1-2.45-46; Ps 32(31); 1 Kor 10,31-11,1; Mk 1,40-45.

W tym tygodniu, kiedy dziś czytamy te fragmenty Pisma Świętego wskazane powyżej, Środą popielcową rozpoczynać się będzie Wielki Post. Zmieni się charakter każdego dnia. Dzisiejsze czytania mszalne już nas podprowadzają pod tematykę Wielkiego Postu. Pierwsze czytanie wzięte z Księgi Kapłańskiej mówi nam o groźnej chorobie trądu, kiedy to chory człowiek był izolowany od ludzi zdrowych, kiedy sam jego strój wskazywał, że jest trędowatym i trzeba go z daleka omijać. Ludzie trędowaci byli izolowani, stanowili odrębną enklawę. Również Ewangelia święta mówi o Panu Jezusie, który uzdrawia człowieka trędowatego, a który bardzo Go o to prosił, bo aż „upadł na kolana”. Miał bardzo silną wiarę, więc Jezus „zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: „Chcę, bądź oczyszczony”. Natychmiast trąd go opuścił i został oczyszczony”. Kościół święty z pewnością nie chce nam mówić dziś o trądzie jako groźnej chorobie czy o sposobie jej leczenia, która dziś jest do uleczenia, ale zapewne o czymś głębszym. Trądem jest grzech, a Jezus jest jedynym Lekarzem, który władny jest oczyścić nasze dusze z trądu grzechu. W niniejszym opracowaniu oprę

się na niewielkim opracowaniu o. Ludwika Mycielskiego, benedyktyna, zatytułowanym „Ewangelia w Ewangelii dla każdego”¹. Przekazę także własne przemyślenia.

Św. Łukasz bywa nazywany Ewangelistą Bożego miłosierdzia. Grzech i głębie Bożego miłosierdzia odsłania w 15. rozdziale swojej Ewangelii mówiąc o zagubionej owcy, drachmie i synu marnotrawnym. Na podstawie tych przypowieści rysuje przed nami pojęcie grzechu i Bożego przebaczenia.

Czym jest grzech?

1. Grzech to zguba, zatrata.

Człowiek, który miał sto owiec zgubił jedną z nich. Poniósł dość dużą stratę. Owieczka znalazła się w niebezpieczeństwie, czyhały na nią wilki drapieżne, gotowe ją rozszarpać.

Stratę poniosła również kobieta, która miała dziesięć drachm, a jedną z nich zgubiła. Nie był to wielki majątek, bo zaledwie była to wartość wynagrodzenia za jeden dzień pracy, ale ile uwagi poświęci, aby ją odnaleźć.

Zgubił się i syn marnotrawny. Zerwał kontakt z domem rodzinnym, z

kochającym, majątnym ojcem, roztrwonił cały majątek, bo żył rozrzutnie, wszystko przepił i przehuł, a w mieszkaniu pokazało się dno. Ważniejsza jednak była utrata nie tyle dóbr materialnych, co „utrata godności syna w domu ojca” – zauważył Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (Bogaty w miłosierdziu swoim Bóg, (n. 5). Kiedy opuszczał dom swojego ojca, on o tym nie myślał, był zaślepiony wizją stworzonego przez siebie idyllicznego świata. Był lekkomyślny, nie potrafił przewidywać skutków swojego postępowania. Nie zdawał sobie sprawy z tego, a może nie chciał wiedzieć, ile bólu zada swojemu ojcu.

Chrystus w tych przypowieściach chce nam powiedzieć, że jednak największa tragedia jest wtedy, gdy zgubi się człowiek. Kiedy człowiek się gubi, odchodzi od Boga, skazuje się na potępienie, a to jest największa przegrana życiowa. To zapewne prowadzi do zagłady (por. Flp 1,28). – „Ich losem - zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała w tym, czego winni się wstydić” (3,19). Człowiek traci często dobra materialne, dobre imię, stacza się w dół, karleje. Do tego dochodzi uleganie zmysłom, nieuporządkowanym namiętnościom i człowiek traci kontrolę nad sobą.

Pisze jedna z kobiet: „... poszłyśmy w świat: ja i moje koleżanki. Po drodze rozsypały się nam jakoś te nabyte formułki... więc przestałyśmy wierzyć w istnienie Tego, który przecież istniał...”².

„Obawiam się ... spojrzeć trzeźwo na to, jak przemija mój czas. Boję się patrzeć naprzód, aby nie zobaczyć pustki. Zamykam oczy na wszystko z wyjątkiem najbardziej bezpośredniej rzeczywistości, aby nie znaleźć pust-



ki i dziś także. Boję się także spojrzeć w przeszłość, by nie stanęło ze mną twarzą w twarz i nie potępiło mnie to, co utraciłam. Muszę widzieć tylko krótką chwilę obecną, by nie dostrzec, że nie ma dla mnie nic w gwiazdach i nie ma nic w wyznaczonym przez zegar biegu poszczególnych dni.

Na początku swojej kariery pisze: „Uwolniona od więzów, które miały być dla mnie powodem radości, była szczęśliwa. Niezależność upajała mnie, przyprowadziła o zawrót głowy”

Zaraz potem i już do końca pamiętnika: „Poczucie winy zżerało mnie jak rak”.

„Gnębi mnie ból, rozpacz, upokorzenie... Jestem stara (ma wtedy 23 lata), zmęczona, pełna wstrętu do samej siebie; nigdy w życiu nie pragnęłam niczego tak gorąco, jak teraz pragnę śmierci. ... Teraz czuję to całym znużonym, znienawidzonym przeze mnie ciałem. Nie chcę już o niczym wiedzieć i nie chcę istnieć. Nie chcę życia po śmierci. Pragnę unicestwienia”.

„Myślałam, że sprzedając ciało, kupię niezależność. Tymczasem ją utraciłam, bo niezależność jest kaleka bez zdolności doceniania jej, a mnie zdolność ta opuściła. Myślałam, że w tym ostatecznym pogwałceniu konwencji odnajdę pełnię wolności osobistej, a tymczasem poczęły mnie nękać zmyły nienawiści, strachu, winy, rozpacz, wszelkich znanych człowiekowi uczuć ujemnych, toteż skazana zostałam na życie potworne, jakie sobie zgotowałam sama, po to by uniknąć bądź co bądź mniej potwornego życia moich bliźnich” – można było przeczytać w książce „Dziewczyna z roku Piccadilly”.

Pisał Stefan Żeromski w „Dziennikach” o sobie:

„Przed namiętnością ustąpiło wszystko. Nie umiem się pokłonić przed żadnym z frazesów, który ludzie nazywają cnotą. Chciałbym na wszystko co święte położyć dłonie hańby, dlatego, że to dobre i święte nie do mnie należy.

... Straszno mi, że jeszcze żyć trzeba. Zdaje mi się, że schodzę z wysokiej góry w przepaść, gdzie wykopany jest mój grób. Namiętność porwała mnie i uniosła. Żyję i oddycham nią... Skarlałem szkaradnie” – noszę to w swoich notatkach.

A ks. Jan Twardowski, w wierszu „Co zginęło”, pisze:

„szukam co było zginęło
co Ci zginęło Panie”.

Wymienia, że gwiazdy nadal trwają na tym samym miejscu, podobnie i inne ciała niebieskie, ptaki, ryby kierują się stale tymi samymi zasadami, ciągle niezmiennymi, a „tylko człowiek stale się gubi urodzony dezerter”.

Dlaczego człowiek się gubi?

Człowiek się gubi, bo jest słaby, a dodatku lubi zerkać w stronę zakazanego owocu. Zło jawi się często jako coś pociągającego, „miłego z wyglądu”. Ono powoli, a czasem nawet gwałtownie rozbudza pożądliwość i prowadzi do grzechu. Ze Złym nie można, nawet nie wolno wchodzić w układy, dialogować, dyskutować z pokusą. Dialog ze złem jest w pewnym sensie przegraną człowieka. Szatan – jak mawiają Kostrzowie życia duchowego – lubi łowić w mętnej wodzie. On działa zaślepiająco, jak w przypadku syna marnotrawnego, który przecież miał rozum. Aby się nie zgubić, trzeba mieć Pana przed swymi oczami, trzeba zwracać się do Niego z wielką pokorą prosząc o pomoc. K. Rahner, jezuita światowej sławy, mówił: „Tylko ten, kto się modli, wytrzymuje pokusę, gdyż tylko przez modlitwę człowiek osiąga świętą nierozumność dzieci Bożych nie pojmujących ponęt pokusy i gardzących nimi”. Syn marnotrawny nie zwracał się do ojca o pomoc w rezeźnaniu swojej drogi życia, on sam zdecydował o kierunku swojego życia, sprawiając ból ojcowskiemu sercu.

2. Grzech, to przejaw ludzkiej bezmyślności, a potem bezsilności.

Owca jest pozbawiona rozumu, drachmę przez nieuwagę można gdzieś zgubić, zatracić. Ale człowiek ma rozum! Chcąc się wyzwolić z siideł zła, trzeba podjąć konkretne działania. Pasterz owiec zostawił na pastwisku całe stado, aby poszukiwać jednej zagubionej owieczki. On czuje niebezpieczeństwo zagrażające samotnej owcy. Być może uwięzła się w ciernie. W tym poszukiwaniu jest niestrudzony.

Podobnie wiele wysiłku wkłada kobieta poszukująca drachmy. Chata izraelska tamtego okresu czasu nawet

w ciągu dnia była ciemna. Światło wpadało do niej tylko przez wąskie drzwi. Panował w niej półmrok, stąd trzeba było zapalić lampę, zaglądnąć we wszystkie kąty. O. L. Mycielski pisze: „Tylko specjalne oświetlenie może sprawić, że się ją odnajdzie. Taka jest sytuacja człowieka, gdy się stoczy w grzech”. Owa kobieta umiała dom, przeszukuje wszystkie śmieci, szuka uważnie, jest zaangażowana.

W beznadziejnej sytuacji znalazł się syn marnotrawny. On sam wykazuje swoją bezsilność. Stracił pieniądze, a tu głód doskwiera. Znajdując się w trudnej, wręcz beznadziejnej sytuacji, „poszedł i przyszedł do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola, żeby pasł świnię”. Wyobraźmy sobie chłopaka a bogatego domu, do którego wcześniej wszyscy Ignęli, bo miał pieniądze. Teraz sam musi żebrac i to poganina. Chciałby być u niego choćby sługą. Ten potraktował go jak niewolnika, on się nie liczył, bo w świecie bez zasad, bez Boga, liczy się tylko pieniądź, a on był bez grosza. Zresztą sama służba była dla niego upokarzająca, bowiem była to praca hańbiąca dla Żyda. Świnie uchodziły za zwierzęta nieczyste. W dodatku cierpiał głód, a nie zostawało nawet za dużo resztek po jedzeniu świń. Przeżył wielkie upokorzenie i rozczarowanie co do swojego szczęścia, o którym marzył.

„Dramatyczne są losy młodzieńca po jego awanturniczym odejściu z domu ojca. Widzimy przejmujące etapy jego degradacji:

- oddalenie od ojca, utrata praw do jego serca,
- utrata majątku w życiu hulaszczym i pustym,
- nędza i głód w mrokach spelunek,
- hańbiąca, grzeszna praca,
- upokorzeni sytuacją społeczną gorszą od świni...”³.

Pisze cytowana już wcześniej kobieta: „On (Pan Bóg) jednak czekał cierpliwie przez wiele lat, aż Go sama tam odkryję i do Niego powrócę. Lecz to odkrycie, jak każde zresztą wielkie odkrycie, kosztowało nie wiele łez i lat ciężkich zmagania. Te choroby, troski, nieszczęścia, które seryjnie się na mnie zwały – dziś to dopiero rozumiem – to ciągle pukanie Boga do mojego zartwardzianego serca. Nie na wiele się one jednak przydały, choć je czasem

słyszałam. Słyszałam, i owszem, lecz Go wpuścić nie chciałam. Bo „wpuścić” Boga to i życie zmienić. A grzeszyć tak bardzo wygodnie i przyjemnie. A poza tym, nie chciało mi się wysilać”.

Grzech jest przykrym doświadczeniem. Za niego trzeba zapłacić nieraz wysoką cenę. Grzech powoduje degradację człowieka: głód, pasanie świń, kradzież wymuszona głodem⁴. Sami wiemy ile grzechów rodzi się np. z pijactwa, zdrad małżeńskich, kradzieży, nadużywania mowy czy zmysłów, braku poszanowania dla cudzej własności... Argumenty rozumne rzadko trafiają do przekonania. Z czasem przychodzi jednak refleksja, często spóźniona, ale zrodzona z ludzkiej niedoli i bezsilności.

3. Wtedy zastanowił się...

Syn marnotrawny uznał, że całe jego postępowanie było jednym, wielkim szaleństwem. Aby dojść do takiego wniosku, musiał przejść przez ciężką próbę, doświadczenie, co znaczy żyć na własny rachunek. Doświadczony, umie wyciągać wnioski. Bardziej realistycznie zaczyna patrzeć na życie. Widzi głupstwa jakich się dopuścił. Przychodzi spóźniona refleksja, ale dopiero wtedy, gdy przymierał głodem. Dostrzegł, że w domu ojca nawet najemnicy są lepiej traktowani, mają chleba pod dostatkiem, a on przymiera głodem. Postawa syna marnotrawnego mówi nam wyraźnie, że w życiu istnieją pewne przykazania, prawa, zwyczaje, których przekroczyć nie można bez przykrych dla siebie konsekwencji. Grzesznik czuje się śmiertelnie zagrożony: „ja tu z głodu ginę”.

4. Decyzja: „Zabiorę się i pójdę do mego ojca”

Skończyły się młodzieńcze marzenia. Postanawia i to zdecydowanie wrócić do ojca. Była to woła niewzruszona. „Z dana upadku trzeba w pewnym momencie powstać. Nikt inny za człowieka tego nie zrobi. Łaskę otrzymuje sam grzesznik – i on sam ma na nią odpowiedzieć: zerwać się i pójść do swojego ojca”⁵.

Układa sobie w głowie przemówienie: co powiedzieć ojcu? Powie krótko, ale dobitnie i precyzyjnie: „Ojcze,

zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników”. Zdaje sobie sprawę z tego, że grzech dosięga samego Boga. Samo przyznanie się do grzechu kosztowało go bardzo dużo.

„... taka pierwsza spowiedź po wielu latach – trochę kosztuje. Lecz nie ma innej drogi do Boga. (...) Nie tak od razu tę łaskę jednak pojęłam. Najpierw był bunt i rozpacz, taka wewnętrzna szarpanina ... (...) Początkowo nie bardzo o tym wiedziałam, od czego mam rozpocząć ten nawrót do Boga (...) I choć szło mi z tym ciężko i powoli, bo szłam niemal po omacku, mimo to sądzę, że w końcu na dobrą ścieżkę jednak natrafiłam”⁶.

Zasadniczym przełomem w życiu, jest przyznanie się do grzechu. Wł. Grabski w powieści „Konfesjonał” pisze: „Każdy grzech jak zadra w tobie siedzi i musimy go rozpoznać, wydłubać przez badanie (...). Grzechy to niby kolce, które wkłuły się i ropieją, aż zgangrenują duszę, gdy pozostaną w niej długo. Wyznając wszystkie, jakbyś je wydobywał, a skruczą, żalem szczerem, oczyszczasz rany po nich. Rozgrzeszenie leczy! Nie wstydiłeś się grzeszyć – nie wstydi się przyznać do grzechu. Ty nie do mnie mówisz, lecz do samego Pana Jezusa. Ksiądz twoje przyznanie i skrucę przekazuje Najwyższemu Sędziemu. Do tego Chrystusa Ukrzyżowanego mów nie pamiętając o mnie” (s. 80).

„Każdy grzech zżycia wyrasta, okoliczności go wyhodowały, zwyczaj zakorzenił. Nieraz drobna poprawa wymaga bohaterstwa, buntu, powoduje ruiny zdobytej pozycji, naraża na zerwanie z najbliższymi. A najbardziej komplikują życie grzechy przeciw czystości. Poczynają się z błahostek: snu, spojrzenia, zachcianki. Nasionka chwastów rozrastają się jak polipy wikłając całe życie ofiar i ich rodzin” (s. 324).

5. „Wybrał się i poszedł...”

Chciał już definitywnie zerwać z przeszłością, już całkowicie odcina się od dotychczasowego stylu życia. Jego decyzja, to drastyczne cięcie. Odnajdujemy tu piękną postać ojca: widzi syna utrudzonego jak powraca, wzrusza się, wybiega mu na spotkanie, rzuca na szyję, całuje. To obraz miłoś-

dzia Syna Bożego. Jest to przypowieść o miłosiernym Ojcu, bo On jest głównym bohaterem tej przypowieści. Ojciec wybiega w Osobie Jezusa Chrystusa. Jest to przebaczenie uprzedzające, serdeczne, pełne ciepła: wybiega ku niemu, rzuca się na szyję, całuje go. Nic nie pamięta. Syn zdoła tylko powiedzieć: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Powiedział to, co wcześniej sobie obmyślał, wyrzucił z siebie cały ból, który tak długo go dławił. Ojciec jest bardzo szczodry wobec wracającego syna, co tak oburzyło starszego brata. Bóg odsłania swoje wnętrze, Jego miłość „zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem” (DiM 6).

Ojciec zrehabilitował syna: kazał go przyoblec w najlepszą szatę, na palec włożyć pierścień, sandały na nogi i przygotować wielką ucztę, aby wszyscy mogli się radować, jak w przypadku właściciela owiec, pasterza i kobiety, która odnalazła drachmę i radością dzieliła się ze swoimi sąsiadkami. Ojciec przyznaje się do tego łachmaniarza, awanturnika, który zrozumiał swój błąd. Teraz znowu ożył, ojciec darował mu wszystko, przyjął pod swój dach, ogarnął miłością.

Czas Wielkiego Postu, który się rozpoczyna, to taki dobry czas na powrót do Ojca; czas dokładniejszego przyglądnięcia się swojemu sumieniu, zrobienia radykalnego porządku, dobrej zmiany. Trzeba trochę wysiłku i dobrej woli, a będzie wielkanocna radość.

Ks. Andrzej Skiba



ŚRODA POPIELCOWA

14 lutego 2018 roku

Jl 2,12-18; Ps 51(50); 2 Kor 5,20-6,3; Mt 6,1-6.16-18.

Zaczynamy czas Wielkiego Postu; zaczynamy Środą popielcową. Głowy nasze posypiemy popiołem. Od niepamiętnych czasów popiół oznaczał: ułomność, przemijanie, żalobę i pokutę, skargę, smutek, skrucę. W starożytności wiązało się to z rozpoczęciem pokuty przez wielkich grzeszników, którzy dopuścili się odstępstwa od Boga, umyślnego zabójstwa i zdrady małżeńskiej. Przywdziewali zgrzebne szaty i włosienicę, a głowy posypywali popiołem, a przy tym pościli o chlebie i wodzie. Taka pokuta trwała przez czterdzieści dni, od Środy zwanej popielcową, aż do Wielkiego Czwartku. Taka pokuta, a bywały i takie przypadki, trwała nawet przez wiele lat. Nie była to tyle pokuta, co wyłącznie ze społeczności Kościoła, z grona ludzi wierzących. Z biegiem lat zaniechano publicznych praktyk pokutnych, a pozostało tylko posypywanie głów popiołem, co ma wielkie znaczenie teologiczne. Ktoś nazwał ten obrzęd przejawem najwspanialszej demokracji, bo wszyscy niezależnie od pozycji społecznej, materialnej, wykształcenia, przyjmują popiół, bo wszyscy kiedyś staniemy się popiołem, jak to nieraz widzimy na pogrzebach, kiedy ciała naszych bliskich zmarłych kryją się w malej urnie. Dziś popiół niejako woła do nas: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz, ale Pan cię wskrzesi w dniu ostatecznym. Żyj w pokoju”. Dziś Kościół woła: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem”. Woła: „Nawróćcie się do mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli”. Kiedy popiół spadnie na nasze głowy możemy też usłyszeć: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”.

Chrześcijanin ma do spełnienia dwa zadania:

1. Nawracać się
2. Wierzyć w Ewangelię



Ad 1.

Ów pierwszy obowiązek przychodzi nam zrozumieć dość trudno, jakby z pewnymi oporami. Zazwyczaj sprowadza się on do odprawienia pokuty po spowiedzi świętej. Wypełniwszy zalecenia spowiednika, wracamy do zwyczajnego życia. Może wiemy, że byli kiedyś surowi pokutnicy, pustelnicy, którzy głodzili swoje ciało, biczowali, odmawiali sobie snu i wypoczynku, stosowali wyszukane środki umartwienia, odmawiali sobie choćby najskromniejszej dozwolonej przyjemności. Możemy ich podziwiać, ale naśladować trudno, wręcz jest to niemożliwe. Wiemy – dla naszego usprawiedliwienia – że życie przecież niesie tyle utrudzenia, po co więc dodatkowo pozbawiać się okruszyn radości życia. Tak więc pokuta w znaczeniu pustelników staje się dla nas elementem nam obcym. Tymczasem Bóg ostrzega: „W nawróceniu jest wasze ocalenie” (Iz 30,15). – „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy zginiecie” (Łk 13,3.5). Umieć zrozumieć swój błąd, to wielka sztuka. Przyznać się do zła, do błędu, to niekiedy już heroizm i nie każdego stać na to. przykładem pozytywnym jest powrót syna marnotrawnego.

Podobnie bywa i z nami. Nie zawsze wybieramy to, co dobre, bo świat, bo zmysły, bo nieuporządkowane na-

miętności, bo szatan ..., tak próbujemy się usprawiedliwiać, bo to odciąga nas od Pana Boga. Hałaśliwa propaganda, unijne slogany, masońskie podejście do religii, wiary i Kościoła⁷, do życia, usuwają Boga w cień, wykreślają z życia. Zasady moralne uchodzą za przestarzałe, niemodne, bo trzeba iść z prądem liberalizmu, bo trzeba dostosowywać się do świata. Jak wielu źle kończy swój żywot staczając się w dół!

Chcąc się nawrócić, to trzeba:

- zrozumieć swój błąd;
- usunąć zło;
- zerwać z grzechem;
- powrócić do Boga;
- naprawić zło.

Popiół spadający na nasze głowy, mówi: UPORZĄDKUJ ŻYCIE! W życiu potrzebny jest porządek! Do nieporządku, bałaganu, też można się przyzwyczaić, ale to nie jest dobre rozwiązanie. Płyną dni, tygodnie, miesiąca, a może i lata, a w życiu duchowym nic się nie zmienia; nie dokonuje się żadna przemiana. Ciągłe nieporządek, bałagan – tak czasem bywa!

Ad 2.

Do porządku wzywa sam Pan Bóg: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament”.

Uporządkuj swoje życie w oparciu o przykazania Boże i kościelne, w opar-

ciu o Ewangelię i naukę Kościoła. W sprawy Boże trzeba się zaangażować. Tylko ludzie zaangażowani w sprawy Boże, mogą coś osiągnąć dla swojej duszy. Obojętność, marazm, brak zaangażowania – to wymaga nawrócenia.

Zrób jakieś postanowienia. Może:

- zacznij się codziennie modlić;
- zacznij regularnie uczestniczyć w niedzielnej Mszy świętej;
- zacznij chodzić do kościoła, aby zobaczyć ołtarz i to, co na nim się dzieje;
- zacznij patrzeć na kościół jak na dom

- Boży, a nie jak zwyczajną budowlę;
- zapragnij częstszej spowiedzi;
- bądź bardziej życzliwy, serdeczny, uczynny;
- przestań przeklinać, złorzeczyć;
- panuj nad swoim językiem, aby nie szargał dobrym imieniem bliźniego;
- sumiennie wykonuj swoje obowiązki;
- przyjdź na Drogę krzyżową, na Gorzkie Żale;
- w piątki zachowuj wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych;
- dla bliźniego zrób coś dobrego;

- zacznij traktować sprawy swojej duszy bardziej poważnie i odpowiedzialnie;
- poważnie pomyśl o swoim ostatecznym celu życia na ziemi.

Popiół na głowie, mówi Ci: uporządkuj swoje życie! Przepraszam Pana Boga, że Go obraziłeś. Powiedz Mu, że się poprawisz. Jak to uczynisz, to dobrze przeżyjesz czas Wielkiego Postu⁸.

Ks. Andrzej Skiba

Środa popielcowa 2018.

Obrzędy popielcowe

Dziś, kiedy gromadzimy się w naszych kościołach, panuje jakaś odmienna, od tej dotychczasowej, atmosfera. Fioletowy kolor szat liturgicznych nie nastraja nas najlepiej. Jednak ta atmosfera, zaduma, ma swoje głębokie uzasadnienie. Życie człowieka składa się z różnych doświadczeń, przeżyć radosnych i smutnych, pełnym głębokich doznań. Życia nie można przeżyć tylko w jednej barwie, ono jest bardzo urozmaicone. Ten czas, który dziś rozpoczynamy, to czas zadumy nad przeżytym czasem, to pytanie: jaką wartość ma moje życie? Ku czemu, ku jakim wartościom jest ono nachylone? Co w moim życiu jest najważniejsze? W którym miejscu mojego życia jest obecny Pan Bóg? Czy liczę się z Jego przykazaniami i jak

je odbieram?

Czas, który się rozpoczyna, to czas miłosierdzia; czas pokuty za grzechy; czas poprawy. W antyfonie na wejście można było przeczytać i zastanowić się nad takimi słowami: „Panie, Ty wszystkim okazujesz miłosierdzie i żadnego ze swych stworzeń nie masz w nienawiści. Nie zważasz na grzechy ludzi, aby mogli się nawrócić, przebaczasz im, bo Ty jesteś Panem, Bogiem naszym”.

Czas Wielkiego Postu, który dziś zaczynamy, to czas wyrzeczenia (słowo, którego nie lubimy), aby „umocniły nas do walki ze złym duchem” (kolęta). Sens Wielkiego Postu ukazuje choćby obrzęd błogosławieństwa popiołu, który przyjmujemy na nasze głowy, a nawet do zwyczajnych chuste-

czek, naczynek, aby jego prochy spadły na głowy naszych domowników:

„Panie Boże, Ty przebaczasz ludziom, którzy się upokarzają i starają się zadośćuczynić za nasze grzechy, wysłuchaj łaskawie nasze prośby i udziel hojnie błogosławieństwa swoim sługom i służebnikom, którzy będą posypani tym popiołem, niech wytrwają w czterdziestodniowej pokucie, aby mogli z oczyszczonymi duszami uczestniczyć w paschalnym misterium Twojego Syna. Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen”.

Jest i druga formuła pobłogosławienia popiołu:

„Boże, Ty nie chcesz śmierci grzeszników, lecz ich nawrócenia, wysłuchaj łaskawie nasz prośby i racz w swojej dobroci pobłogosławić ten popiół, którym zamierzamy posypać nasze głowy, spraw, abyśmy uznając, że jesteśmy prochem i w proch się obrócimy, przez gorliwe pełnienie czterdziestodniowej pokuty otrzymali odpuszczenie grzechów, i nowe życie na podobieństwo Twojego zmartwychwstałego Syna. Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen”.

Poddaję te dwie formy pobłogosławienia popiołu, aby można było do nich powracać, nad nimi się zastanawiać, wyciągać wnioski dla swojego duchowego dobra, wewnętrznego odrodzenia. Samo obrzęd posypania głów popiołem jest bardzo wyrazisty i zobowiązujący. Można stosować dwie formy:



- „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15);

- „Pamiętaj, że jesteś prochem i w proch się obrócisz” (por. Rdz 3,19).

Dziś pewnie łatwiej nam to przyjąć i zrozumieć, kiedy tylu zmarłych życie sobie, aby po śmierci ich ciała spalo- no. Wszystko, co po nich zostało, z tego co zewnętrzne, to garść prochów w urnie.

Bardzo wymowne są pieśni – antyfony, które mogą być śpiewane podczas posypywania głów popiołem:

- „Odmieńmy sposób życia, pokutujmy w popiele i włosiennicy, pośćmy i płaczmy przed Panem, gdyż Bóg nasz jest pełen miłosierdzia i gotów odpuścić nam nasze grzechy” (por. Jl 2,13);

- „Między przedsionkiem a ołtarzem niechaj płaczą kapłani, słudzy Pańscy, i nich mówią: Przepuść, Panie, przepuść ludowi Twojemu i nie zamykaj ust śpiewających chwałę Twoją, Panie” (por. Jl 2,17; Est 13,17);

- „Przebacz, Panie, przebacz Ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki”;

- „Przebacz mi, Boże, wszystkie moje grzechy” (por. Ps 51(50). 3).

„... Abyśmy przez dzieła pokuty i miłosierdzia pokonali nasz wady” - to zadanie wyznaczone nam przez liturgię środy popielcowej na czas Wielkiego Postu. To jest jakby temat zasadniczy, podstawowy. Tu winniśmy odnaleźć siebie: tu trzeba stawić siebie przed Panem. Pomóc nam może dzisiejsza liturgia słowa, bo ona wytycza, precyzuje, dokładnie określa wielkopostne zadania. To, co wyznacza, do łatwych nienależy, bo wymaga pogłębionej refleksji nad swoim życiem i poczynienie odpowiednich postanowień. Wielki Post nie powinien nam „przelecieć” ot tak sobie, niczym się nie różniąc od karnawału.

Kaznodzieja Środy popielcowej, prorok Joel, woła: „Nawróćcie się do mnie **całym swym sercem**, przez post i płacz, i lament. Rozdzierajcie jednak wasze serca, a nie szaty!” (Jl 2,12-18). „Całym swym sercem” mamy się nawrócić, a więc całościowo spojrzeć na swoje życie, nie tylko wyimkowo, tylko częściowo na coś, co mnie nic nie kosztuje, co niewiele ode mnie wymaga. „Całym swym sercem”, to znaczy zerwać z grzechem, z grzesznym trybem życia, zerwać z nałogami, które paraliżują sumienia, dusze, które znie-

walają. Czy ktoś chciałby być niewolnikiem jakiegoś nałogu? Jest ich wiele i wielu może im ulegać. Ktoś może mieć np. nałóg oczerniania, obmawiania, krytykanctwa, siania plotek, niszczenia czyjegoś autorytetu. Nie sięgam już po „poważniejsze”, zniewalające nałogi. Bardzo niebezpieczne dla rozwoju duchowego jest przyzwyczajanie się do życia w grzechu, w nałogu. W takim przypadku „cięcie” winno być zdecydowane, a kiedy, jak nie w Wielkim Poście? Właśnie teraz!

„**Nawróćcie się do Pana, Boga waszego!**” – to wołanie w okresie Wielkiego Postu będzie dobitnie wypowiedziane i powinno być słyszalne. Aby dobrze słyszalne, trzeba wsłuchać się w głos Boga do nas mówiącego. Ważne będą nasze priorytety; to co dla nas jest najważniejsze. Oby nie odnosiły się do nas słowa Pana Jezusa: „słuchają słowa, lecz troski tego świata, ułuda bogactwa i inne żądze wciskają się i zagłuszają słowo, tak że pozostaje bezowocne” (Mk 4,18-19). A może nawet odnosić się do nas i ten zarzut postawiony przez Pana Jezusa: „Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie, tak otepiałem są wasze umysły? Mając oczy, nie widzicie; mając uszy, nie słyszycie?” (Mk 8,17-18). Obyśmy nigdy nie usłyszeli tego zarzutu: „patrzac, nie widzą, i słuchając, nie słyszą, ani nie rozumieją” (Mt 13,13). Bywa, że słuchamy różnych opowieści, nawet przepowiedni, którym dajemy wiarę, a ze słowami Pana Jezusa różnie bywa. Słowom Jezusa trzeba dać najwyższą wiarę. „Nawróćcie się” – to zawrócić ze złej drogi, to otrząsnąć się z duchowego marazmu. Nawróceniu może towarzyszyć nawet lęk, niepokój wstyd, ludzkie względy. Jednak w takiej sytuacji powinno przemówić Boże miłosierdzie, o którym tak wiele mówią dzisiejsze czytania mszalne. Prorok Joel zapewnia nas: Bóg „jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli”. Psalm 51, który usłyszeliśmy, to Psalm Bożego miłosierdzia, którego doświadczył Dawid i dziś składa przed nami swoje świadectwo jak Bóg jest miłosierny. Nam towarzyszyć winna pokorna prośba: „Zmiłuj się, Panie, bo jesteśmy grzeszni”.

W przeżywanie Wielkiego Postu zaproszenie są wszyscy ludzie. Chodzi tylko o to, aby wszyscy usłyszeli zaproszenie do jego przeżywania, stąd

prorok Joel woła: „**Dmijcie w róg** (...) zarządźcie święty post, ogłoście zgromadzenie. Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, zgromadźcie starców, zbierzcie dzieci i ssących piersi; niech wyjdzie oblubieniec ze swojej komnaty, a oblubienica ze swego pokoju”. Dziś nawet media mówią, że zaczął się Wielki Post. One pomagają nam, aby usłyszeć donośny głos zapowiadający ten szczególny okres w roku kościelnym. W „róg dmie” prasa katolicka, choćby taka jak nasza parafialna gazetka ze swym wielce mówiącym tytułem: „Góra Przemienienia”, nawołująca nas do przemiany życia na bardziej ewangeliczne, bardziej Chrystusowe. Dziś nikt nie może powiedzieć, że nie wiedział, że zaczął się Wielki Post. Mając świadomość swoich grzechów trzeba wołać: „Przepuść, Panie, ludowi Twojemu”.

Równie donośnym głosem dziś zwraca się do nas św. Paweł Apostoł. Powołuje się na autorytet samego Jezusa Chrystusa, więc ma prawo wyznać: „W imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem”. Jest to WIELKA PROŚBA! Tej prośby nie można zlekceważyć.

Nie można też zlekceważyć przestróg i zachęt Pana Jezusa. Kiedy Pan Jezus zaczął nauczać, to wpraw sam przeżył na pustyni czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Dziś Jezus zachęca nas do pełnienia dobrych uczynków, modlitwy, dawania jałmużny i postu. Św. Jan Paweł II komentując fragment dzisiejszej Ewangelii (Mt 6,1-6.16-18), mówi: „Zasadniczy wysiłek pokuty polega *na wejściu w siebie*, w swoją najgłębszą istotę, na wejściu w ten wymiar swojego człowieczeństwa, a którym, w pewnym sensie, oczekuje nas Bóg. Człowiek zewnętrzny powinien – powiedziałbym – ustąpić w każdym z nas człowiekowi *wewnętrznemu* i, w pewnym sensie, *oddąć mu miejsce*”⁹. Dalej zachęca nas Święty Papież do tego, abyśmy odrzucali pozory dobroczynności, modlitwy, jałmużny, umartwienia, tego wszystkiego, co może nosić znamiona fałszu. Trzeba podjąć się autentycznej pracy nad sobą; trzeba ascezy. Kościół święty w ciągu wieków wypracował w różnych okresach swoich dziejów to, co nazywamy ascezą. Dziś tego słowa

prawie nie słyszymy, gdyż dla niektórych jest to słowo drażniące, burzące tzw. święty spokój. Świat rozrywki, świat dóbr doczesnych, wspaniałych osiągnięć techniki i nauki, wielu odciąga od Pana Boga, wielu na różne sposoby zagłuszyło już głos Boga i nie chce Go słuchać, bo Pan Bóg wymaga. Papież – dalej mówi: „Asceza oznacza wysiłek wewnętrzny, aby nie dać się porwać i popychać przez różne prądy zewnętrzne, tak, by pozostawać zawsze ze sobą i zachować godność swojego człowieczeństwa”. Prąd rozrywki, prąd szaleńczych zabaw, prąd ulegania zmysłom, prąd nieopanowanej zmysłowości, popycha człowieka na wieloznaczne życiowe i trzeba niekiedy potężnego holownika, aby stamtąd go ściągnąć. Wołanie o nawrócenie spotyka się często z głuchością zewnętrzną i wewnętrzną. Czasem pojawia się jakaś mocniejsza iskra, która zapali choćby mały ogień zachęty do nawrócenia, zapali myśl, pobudzi wolę. Pan Bóg nikogo i nigdy nie potępia, zawsze w naszą stronę wyciąga swoją pełną miłosierdzia rękę.

Dziś Zachód zachłysnął się demokracją, wynalazkami, technicyzacją życia, komfortem, ale zatracił troskę o ducha, o wartości wewnętrzne. W

okresie Wielkiego Postu często będziemy słyszeć triadę tych wartości: modlitwa – post – jałmużna. Jan Paweł II skomentował to kiedyś:

„Wypada może powiedzieć natychmiast, że nie chodzi tutaj tylko o chwilowe praktyki, ale o postawy stałe, które naszemu nawróceniu się do Boga nadają formę trwałą. Wielki Post, jako czas liturgiczny, trwa tylko czterdzieści dni w roku: do Boga natomiast winniśmy dążyć zawsze: to znaczy, że trzeba stale się nawracać. Wielki Post winien pozostawić silne i niezatarte piętno w naszym życiu. Winien odnowić w nas świadomość naszego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, który ukazuje nam potrzebę nawrócenia i wskazuje nam drogi do urzeczywistnienia go. Modlitwa, post i jałmużna są właśnie drogami, które Chrystus nam wskazał. (...) Chrześcijanin powinien zrozumieć prawdziwy sens tych dróg, jeżeli chce nimi iść”.

Wydaje się, że sens Wielkiego Postu został ukazany w miarę jasno i prosto, a od nas zależy jak ten święty czas przeżyjemy, co z niego skorzystamy dla naszego duchowego dobra.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Z serii: Czytając Pismo Święte, t.2; L. Mycielski, Ewangelia w Ewangelii dla każdego, Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec 2004.

² Bezimienni mówią o modlitwie, Kraków 1973, s. 82.

³ Mycielski, dz. cyt., s. 49.

⁴ Por. A. Jankowski OSB, Przypowieść o synu marnotrawnym w interpretacji encykliki „Dives in misericordia”, tekst i komentarz, Kraków 1981, s. 111.

⁵ Mycielski, dz. cyt., s. 52.

⁶ Bezimienni..., s. 83.

⁷ W. T. Still, Nowy porządek świata. Odwieczny plan Tajnych Towarzystw, Wydawnictwo WERS, Poznań 1995; H. Czepulkowski ks., Antykościół w natarciu. Rzecz o masonerii współczesnej, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1998; J. F. Dillon bp, Masoneria zdemaskowana czyli walka antychrysta z Kościołem i z cywilizacją chrześcijańską, Dom Wydawniczy „Ostoja”, Krzeszowice 2003.

⁸ Częściowo korzystałem z „Materiałów Homiletycznych”, nr 185, Kraków 2000, s. 84-92.

⁹ Jan Paweł II, Komentarz do Ewangelii, Wydawnictwo M, Kraków 2011, s.51.



Pamięć, która trwa:

wyzwania na drodze do kapłaństwa

w ujęciu ks. abp. Ignacego Tokarczuka



Mimo, iż od śmierci ks. abpa Ignacego Tokarczuka minęło pięć lat (+ 29.12.2012), to jednak pamięć o nim nie milknie. Ona trwa nadal w postaci artykułów prasowych¹, sympozjów², jak choćby to dzisiejsze (01.02.2018) w auli przemyskiego seminarium pod hasłem „Deus Caritas w życiu ks. abp. Ignacego Tokarczuka”, w 100. rocznicę jego urodzin czy także w dniu dzisiejszym w Ośrodku Kultury i Formacji Chrześcijańskiej w Jarosławiu, gdzie podczas sesji popularnonaukowej zostanie zaprezentowana osoba i dzieło Arcybiskupa. Nie brak też kaznodziejskich odniesień. Nade wszystko przypomnieć trzeba, że trwa Rok Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka.

Każdy kapłan miał swoją własną drogę do kapłaństwa, ową ewangeliczną „godzinę dziesiątą” (J 1,39). Miał ją również Ignacy Tokarczuk, uczeń szkoły powszechnej i gimnazjalnej. Ciekawą rzeczą będzie poznanie początków jego powołania i jego realizacji. Oprócz drogi własnej wiodącej ku kapłaństwu, zwrócimy uwagę na posługę pasterską ks. abp. Ignacego Tokarczuka, na jego wizję kapłaństwa, wymogi stawiane Alumnom seminaryjnym oraz kapłanom. Wymogi te zostaną ukazane z pozycji doświadczonego Pasterza diecezji, któremu głęboko na sercu leżała troska o właściwą formację duchową, intelektualną, społeczną i kulturalną przyszłych kapłanów. Niniejsze przedłożenie będzie się składało z dwóch zasadniczych części:

1. Ignacego Tokarczuka droga własna do kapłaństwa
2. Wizja kapłaństwa ks. abp. Ignacego Tokarczuka.

Część I

Ignacego Tokarczuka droga własna do kapłaństwa

W tej części zarys drogi Ignacego Tokarczuka do kapłaństwa zostanie odsłonięty w następujących punktach:

1. Środowisko rodzinne i więzy z nim łączące
2. Pierwsze oznaki rodzącego się po-

wołania kapłańskiego

3. Umiłowanie nauki i szacunek do nauczycieli
4. Formacja seminaryjna i jej odzwierciedlenie w posłudze kapłańskiej
5. Wojenne trudności i niebezpieczeństwa
6. Święcenia kapłańskie i prymicje

1. Środowisko rodzinne i więzy z nim łączące

Każdy z nas zdaje sobie sprawę z tego, jak ważne dla rozwoju człowieka jest środowisko rodzinne, religijność domu, życie parafialne, rodzeństwo, sąsiedzi, życie koleżeńskie, towarzyskie... Wszystkie te czynniki w życiu młodego Ignacego Tokarczuka odegrały znaczącą rolę. Do tych tematów przy różnych okazjach będzie wracał już jako biskup i pasterz diecezji. „Środowisko rodzinne i lata szkolne” wspomina z rzetelną wnikliwością, właściwą jego intelektowi zdolnymi do ukazywania spraw syntetycznie, z jasnością. Był człowiekiem dociekliwym o doskonałej pamięci, więc mógł przywoływać z pokładów swojej pamięci to, co dla innych jest ulotne bądź też mało istotne. Jego życiorys bywa ukazany w różnych miejscach, choć najpełniej ukazał się on w książce „Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem” ze względu na doskonałe opracowanie ks. prof. Józefa Wołczańskiego oparte na dokładnych danych osobowych, co wymagało ogromnej pracy. Jest to opracowanie oparte na kartach „Wspomnień” samego Pasterza diecezji, które w odpowiednim czasie przywołał ze swojej pamięci³.

Ignacy Tokarczuk, późniejszy kapłan, biskup, arcybiskup, metropolita przemyski, przyszedł na świat sto lat temu (1 II 1918 roku) w Łubiankach Wyższych k. Zbaraża, w województwie tarnopolskim. Miał liczne rodzeństwo, choć nie wszyscy doczekali długich lat życia. Niski stan sanitarny, grasująca zaraza, gruźlica, nie pozwoliły na długie lata życia jego rodzeństwa, więc przed jego urodzeniem

zmarły trzy siostry. Rodzice nawet ślubowali, że jeśli Ignacy będzie żył, to postawią w wiosce figurę poświęconą Matce Bożej. Rodzice, a z pewnością matka, prosiła o łaskę powołania dla syna. Syn zaś kiedy dowiedział się o tym ślubie, uznał, że rodzice mieli „wrodzony zmysł pedagogiczny i szanując wolną wolę syna nie chcieli niczego narzucać”⁴. Byli rodzicami pobożnymi. Autor „Wspomnień” dokładnie opisuje swoją wioskę, ludność utrzymującą się z rozdrobnionego rolnictwa, gdzie ludzi do pracy było bardzo dużo. Opisuje pracę tych ludzi, która była ciężka, bo zboże żęto sierpem, a kosą i to wyjątkowo koszone owies lub jęczmień. Najwięcej zbierano pszenicy i żyta. Chowano też trzodę chlewną. Rodzice byli średnio zamożni.

Z domem rodzinnym ma najmiłsze wspomnienia. Odwołuje się nawet do Mickiewicza, który pisał: „Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie Święty i czysty jak pierwsze kochanie”⁵. Rodzice mieli dość duże gospodarstwo, dom mieszkalny, obora, chlewnia, spichlerze oraz trzy stodoły. Opisuje dokładnie jak one wyglądały, z czego były zbudowane. Opisuje z dużą wnikliwością sad rodzinny, którym się zachwyca: „Miejscem najbardziej ukochanym był sad ze swoimi starymi, bardzo grubymi drzewami owocowymi, przeważnie były to jabłonie różnych gatunków i smaków, nie brakowało też śliw, wiśni i gruszy. Od ogrodu sad był oddzielony całym rzędem gęsto rosnących czereśni”⁶. Żywo opisuje swoje poczynania w tymże ogrodzie, kiedy to sprytnie przechodził po gałęziach z jednego drzewa na drugie. Píše, że cierpiało na tym ubranie, za co otrzymywał napomnienia od rodziców.

Autor tych „Wspomnień” jest bardzo sentymentalny, kiedy wspomina te minione czasy, a co zacytuje: „W cieniu tych drzew lubilem w samotności czytać i myśleć; ileż im zawdzięczam najmiłszych chwil w mojej młodości”⁷. Wyznaje, że w cieniu tych drzew spędzał bardzo radosne chwile wypełnione zabawami czy gramami. Po latach przymusowego opuszczenia tamtych stron, snuje pełną smutku refleksję: „Jakże przykro o tym wspominać teraz, kiedy po wyrzuceniu nas z naszych stron rodzinnych doszła wiadomość o całkowitym wyniszcze-

niu sadu, wyrąbaniu drzew”⁸.

Ciekawie wygląda charakterystyka poszczególnych członków rodziny, przytaczanie wspomnień rodzinnych, opisywanie charakterystycznych cech gospodarstw rolnych, opisywanie wioski, kiedy to po gimnazjum już chciał wszystko zmieniać, naprawiać, więc ze strony ojca otrzymał coś w rodzaju pouczenia, reprimendy czy wskazówki: „Już widać, żeś szkoły liznął, boś taki mądry, w życiu synku jest inaczej”⁹. Wobec ojca czuł pewien respekt. Piszac o ówczesnej wiosce wspomina o hodowli, o kulcie konia, o rodzajach pól zasiewanych zbożem, o hodowli bydła, sadzeniu ziemniaków, buraków, o hodowli lnu, konopi, aby wyrabiać płótno, powrozy, sznury... Widząc jak ojciec ciężko pracuje, chciał nawet przerwać naukę, aby ulżyć ojcu, ale rodzice się nie zgodzili.

Opisuje również życie religijne, które było złożone, bo większość stanowili Ukraińcy wyznania greckokatolickiego, gdzie duchowni żyli w związkach małżeńskich, a obarczeni rodziną, stanowiło to poważny problem w podejmowaniu obowiązków duszpasterskich. Unikano nawet przystępowania do spowiedzi świętej tłumacząc sobie brakiem zaufania do żonatych księży. Przyszły hierarcha przeprowadza dość szczegółową charakterystykę mieszkańców wsi. Podkreśla m. in. solidarność ludzi tam mieszkających.

Na miejscu nie było kościoła parafialnego, wierni obrządku rzymskokatolickiego należeli do parafii w Zbarażu, prowadzonej przez ojców Bernardynów. Duże odległości od kościołów w tamtych czasach, bezdroża, zbyt duże parafie, brak odpowiedniej liczby duchowieństwa, brak świątyń, a co się z tym wiąże niemożliwość zaradzenia potrzebom wiernych, nie sprzyjało odpowiedniemu poziomowi życia religijnego.

Przytaczam te nostalgiczne, smutne refleksje związane z domem rodzinnym, z ogrodem owocowym, tamtym wiejskim, urokliwym miejscem, aby może lepiej zrozumieć umiłowanie ludzi mieszkających na wsi, ich ciężkiej pracy, co zaowocowało podjęciem studiów w zakresie Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi. To było dalsze przygotowanie do podjęcia zadań biskupich, lepszego rozumienia ludzi mieszkających na wsi, ich

potrzeb i zaradzania ich troskom. To w tamtych, młodzieńczych czasach, rodziło się pytanie: dlaczego do kościoła tak daleko, dlaczego nie ma więcej świątyń. To była jakby wędka rzucona na głęboką wodę. Przyjdzie czas na złowienie ryb.

Przytaczając dość pobieżnie te wspomnienia Arcybiskupa, nasuwa się taki wniosek: tak dokładnie opisywana praca rolnika, umiłowanie ziemi, sadu, ogrodu, przygotowanie ziemi pod zasiew i uprawę, to jakby dalsze przygotowanie do zasiewania słowa Bożego na zróżnicowanych glebach serc ludzkich. Kultura rolna przemieniła się na kulturę ducha i umysłu.

2. Pierwsze oznaki rodzącego się powołania kapłańskiego

Szkolę powszechną ukończył w Łubiankach, gimnazjum w Zbarażu i rozpoczął studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, z której to uczelni korzystali klerycy Seminarium Duchownego. Po pięciu latach z kłopotami wojennymi, w roku 1942 przyjął święcenia kapłańskie. To był już finał, osiągnięcie zamierzonego celu. Warto przyjrzeć się początkom powołania do kapłaństwa. Sam młody, uczeń szkoły powszechnej, wyznaje: „od najmłodszych lat dzieciństwa myślałem zawsze o kapłaństwie jako celu mojego życia. To się łączyło z potrzebą pójścia do gimnazjum, co wówczas nie było czymś łatwym”¹⁰. Po szkole powszechnej przeżywał wątpliwości, wahania, co dalej robić. Ktoś ze starszych w rodzinie doradzał, aby Ignacy został na roli, bo ziemi jest dość. Kierownik szkoły przekonał rodziców, aby ich syn poszedł do gimnazjum w Zbarażu, co wiązało się z poważnymi kosztami, zbyt wielkimi jak na możliwości finansowe rodziny Tokarczuków. Gimnazjalista mówi o nauce: „W miarę przechodzenia do coraz wyższych klas, nauka szła mi coraz lepiej, nabrałem pewności siebie, ostatnie klasy skończyłem z postępem bardzo dobrym”¹¹.

Już w okresie gimnazjalnym wykazuje zdecydowaną podstawę religijną. Kiedy zaproponowano mu odgrywanie roli Mikołaja, zrezygnował, gdyż po przeczytaniu scenariusza zorientował się, że są to żarty z religii. Innym razem chciał pożyczyć w szkolnej bibliotece Pismo Święte. Starszy pan, le-

gionista, bibliotekarz, wyśmiał go, przez co stracił na autorytecie w jego oczach. Zaobserwował, że chociaż nauczyciele formalnie byli katolikami, to nigdy nie widział ich w kościele poza jednym przypadkiem. Ignacy krytykuje życie liturgiczne, bylejałość sprawowania świętych obrzędów Mszy świętej, płytką religijność, pogardę dla ludzi pracy fizycznej, rodzący się antysemityzm. Sprawie żydowskiej poświęca sporo miejsca.

Poważnym problemem dla młodego Gimnazjalisty była sprawa odnoszenia się do dziewcząt i kobiet, wobec których zachowywał spory dystans, stąd nazywano go antyfeministą, co wyznaje z rozbrajającą szczerością. Powodem takiego odnoszenia się do płci odmiennej było przekonanie, że całe swoje życie chce poświęcić na służbę Bogu w kapłaństwie. Powiada też, że od piątej klasy począwszy nigdy nie odpisywał zadań, choć mógł. Wołał otrzymać gorszy stopień, ale osiągnięty sprawiedliwie. Zapisał: „To nie jest problem błahy. Solidarności i uczciwości trzeba uczyć od dzieciństwa. Szkoła tolerując nieuczciwość, wydawałoby się w drobiazgach, przygotowuje ludzi do nieuczciwości przez całe życie”¹².

Okres gimnazjalny Ignacy Tokarczuk zakończył taką refleksją: „Na koniec, zanim zamknę ten rozdział mego życia (...) parę słów o moim życiu religijnym i wewnętrznym. Bóg i rodzice dali mi głęboki zmysł religijny, od dzieciństwa czułem potrzebę bliskości Boga, potrzebę modlitwy. Te moje samotne chwile dumania w dzieciństwie najczęściej miały za przedmiot sprawy Boże i na drugim miejscu sprawy narodowe. Każda roślina, kwiat, drzewo, cała przyroda były dla mnie znakiem Boga. Lubiłem książki religijne, [a] gdy otrzymałem nowy kalendarz, to czytałem bez przerwy aż do końca. Kiedy zaczął ukazywać się „Rycerz Niepokalanej”, byłem jego wiernym czytelnikiem, bo przychodził do nas regularnie”¹³.

Można powiedzieć, że początki jego powołania kapłańskiego rodziły się wśród piękna przyrody domu rodzinnego, wśród czytania książek. Po latach ks. bp Ignacy, wyznaje: „Dużo czytałem. Mieliśmy stary sad, wiekowe jabłonie, zaszywałem się tam z książką. Decyzja życiowego wyboru dojrzewała wśród tej przyrody. Rok

1937. Matura. Powiedziałem rodzicom o swoim postanowieniu. Pamiętam, co mi wówczas powiedział ojciec: „Zgadzą się, ale musisz tak postępować, żebym się nie wstydził, żebyś nie był byle jakim księdzem”¹⁴.

Kiedy przytaczam te słowa, to odnajduję w nich jakieś odniesienie do św. Benedykta z Nursji, który zakładał klasztory w najbardziej urokliwych i niedostępnych miejscach włoskiej ziemi, aby tam mnisi mogli poszukiwać Boga. Odnajduję też odniesienie do św. Franciszka z Asyżu, do jego *Pieśni słonecznej albo pochwały stworzeń*, której choćby zacytuję mały fragment:

*„Pochwalony bądź, Panie mój,
przez siostrę naszą matkę ziemię,
która nas żywi i chowa,
wydaje różne owoce
z barwnymi kwiatami i trawami (por.
Ps 103, 13-14).
Pochwalony bądź, Panie mój...”*

„Jakże ja lubiłem się modlić i kontemplować na polu, kiedy pracowałem na roli lub strzegłem koni lub krów na pastwisku! Jakże ten Bóg Ojciec był dla mnie bliski”¹⁵. Z wielką szczerością, godną pochwały, opisuje swoje trudności natury seksualnej związanej z dojrzewaniem. W tamtym czasie na takie tematy nie rozmawiano. Oparcia szukał u spowiedników, choć z małym skutkiem, a także w częstym przystępowaniu do Komunii świętej. Po pewnym czasie ujmując rzecz skrótowo, odzyskał spokój i równowagę. Tu bardziej chodzi o jego szczerość, otwartość, aby problem rozwiązać, a nie ukrywać.

3. Umiłowanie nauki

W życiu Ignacego Tokarczuka, ucznia, studenta teologii, kleryka, a potem kapłana, uwidacznia się wielkie zamiłowanie nauki, chłonięcie wiedzy, aby nadążyć za chwilą obecną. Już z wcześniejszej wypowiedzi oczami wyobraźni widzimy młodego ucznia jak w sadzie, wśród drzew owocowych, zagłębia się w lekturę, jak chce czytać Pismo Święte, poznawać jego tajniki. Sięga po prasę katolicką. Ukochał też przedmioty seminaryjne, bo jak wyznał po latach: „Nauka nie sprawiała mi trudności, miałem umysł filozoficzny, który radził sobie z najtrudniejszymi nawet przedmiotami. Kłopoty miałem z

nauką śpiewu; pod tym względem byłem już z kompleksami w gimnazjum w Zbarażu”¹⁶. Oszczędzę czytelnikom czy słuchaczom opisów przeżyć alumnów Tokarczuka. Jednym słowem: była to dla niego męczarnia. Potem, po latach, kiedy został Biskupem przemyskim polecił, aby każdy alumn nauczył się zagrać na jakimś instrumencie choćby kilka najprostszych melodii, aby ze śpiewem nie miał poważnych problemów. Nakazał nam, klerikom przemyskiego Seminarium abyśmy nauczyli się choć trochę wygrywać na jakimś instrumencie choćby najprostszą melodię, aby nauczyć się śpiewać czy śpiewu uczyć dzieci czy starszych, bo czasy posoborowe kładły wielki nacisk na śpiew. Wiem, że sam, już jako biskup, prywatnie korzystał z nauki śpiewu. Tę kwestię warto zakończyć jego stwierdzeniem: „Każdy człowiek jest odrębnym światem, żeby nim kierować, trzeba go poznać”¹⁷.

Na uniwersytecie lwowskim słuchał wykładów takich znakomitości, jak: ks. prof. Jan Stepa, późniejszy biskup tarnowski, ks. prof. Aleksy Klawek, ks. prof. Piotr Stach, ks. prof. Teofil Długosz, ks. prof. Szczepan Szydelski, prof. Edmund Bulanda, ks. mgr Władysław Poplatek, późniejszy profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego¹⁸. Na drugim roku doszli nowi profesorowie: ks. prof. Józef Umiński (1888-1954) historyk Kościoła; o. doc. Urban Fic (1901-1943), archeolog¹⁹. Oni to, luminarze nauki, przyczynili się do jeszcze większego pragnienia umiłowania wiedzy.

To umiłowanie nauki spotęgowało się jeszcze bardziej po święceniach kapłańskich jakie przyjął diakon Tokarczuk w roku 1942. Przypomniał jak wiele zawdzięcza swoim profesorom z



lwowskiego Seminarium, kapłanom wybitnym, wśród których było sporo ludzi uczonych na najwyższym poziomie intelektualnym, którym należy się uznanie, wdzięczność i szacunek²⁰. Studiował w Lublinie, na Studium Zagadnień Społecznych i Gospodarczych Wsi oraz na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno – Ekonomicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, uzyskując magisterium, a potem doktorat z filozofii. Z nauką, choć w różnej formie, nie rozstawał się przez całe życie.

Chciał, aby także z przemyskiego Seminarium wychodzili kapłani dobrze przygotowani do starcia z coraz to nowymi prądami, najczęściej godzącymi w zasady wiary i religii, aby umieli odpierać zarzuty, aby nie bać się podejmować dyskusji. Bardzo zależało mu na kadrze seminaryjnych profesorów, na odpowiednim ich doborze i poziomie intelektualnym²¹. Alumnom zaś postawił warunek, że przed święceniami mają zdobyć magisterium, co udało się osiągnąć prawie w całości. Alumnów mojego okresu czasu (1966-1972) zachęcał do gromadzenia książek, do czytania, do „bogatej biblioteki”, jak mawiał, bo dyplom bardzo szybko się dewaluje i stale trzeba się dokształcać, aby nie zostać w tyle. Tak jest w każdym zawodzie, np. lekarskim.

4. Formacja seminaryjna i jej odbicie w posłudze kapłańskiej

Na podstawie „Wspomnień” można wywnioskować, że Ignacy Tokarczuk wstąpił do seminarium z jasno

określonym przekonaniem: chciał zostać kapłanem i zamiar ten chciał zrealizować. W każdym seminarium jest ojciec duchowny, który ma prowadzić alumna po drogach powołania, pomagając mu w pogłębianiu powołania, jego odczytywaniu, wskazywaniu zadań jakie winien podjąć, aby w młodym człowieku ukształtował się ideał kapłaństwa, pogłębiła wiara, nadzieja i miłość Pana Boga, Kościoła i ludzi. Ma się dowiedzieć także o zagrożeniach jakie mogą wystąpić na drogach kapłańskiego posługiwania.

Tak było też i w seminarium lwowskim, gdzie obowiązki ojca duchownego pełnił kapłan – zdaniem bp. Tokarczuka – za młody, bez większego doświadczenia²². Opisuje jego posługę: „On nas nauczył metody rozmyślenia, on prowadził duchowo, on też praktycznie dokształcał w liturgii przy ołtarzu. Miał do swej dyspozycji bibliotekę duchow[n]ą, skąd pożyczaliśmy książki do rozmyślenia i czytania duchownego. Co jakiś czas składało się sprawozdanie z pracy nad sobą. Był bardzo dokładny i wymagający nawet przy służeniu do Mszy św. na co dzień. Ja choć już służyłem dość długo w okresie gimnazjalnym, w Seminarium [Duchownym] za karę dostałem drugi tydzień służenia, ponieważ popełniłem pewne błędy i niedokładności. Pierwszy kurs także czyścił kaplicę i sprzęty kapliczne co było bardzo mądre, bo uczyło od początku dbałości o dom Boży. Nieco później wciągnięto mnie do tzw. żelaznej asysty przy celebrze ks. arcybiskupa. Wysoko w niej nie zaawansowałem,

byłem tylko akolitą do lavabo; jeden raz zamiast na palce, ze zdenerwowania nalałem wody arcybiskupowi na rękaw. Uczestnicząc w tych uroczystych asystach chciałem do nich, jak i do innych spraw podchodzić jak najbardziej po Bożemu”²³.

Kleryk Ignacy Tokarczuk był dobrym obserwatorem tego wszystkiego, co się działo w życiu liturgicznym i umiał je odpowiednio ocenić. Był krytyczny wobec barokizacji ceremoniału biskupiego jak i stroju kanoników. Snuje wniosek, że jego pokolenie potrzebuje prostoty, co uwidoczniło się w okresie Soboru Watykańskiego II.

Wymienia swoich przełożonych seminaryjnych, którymi też byli znani kapłani: bp Eugeniusz Baziak (1890-1962) rektor; ks. dr Jan Nowicki (1894-1973), wicerektor i późniejszy biskup, ks. mgr Wawrzyniec Mazur (1906-1979) jako prokurator, prefekt ks. dr Stanisław Bizuń (1907-1991), ks. dr Michał Orliński (1894-1966) i ks. dr Władysław Popłatek (1907-1994).

Późniejszy Arcybiskup wspomina swoje pierwsze seminaryjne, senne rekolekcje, które głosił któryś z księży jezuitów: „Rekolekcionista – jak na pierwszaka – mówił dosyć sucho i trudno, zwłaszcza, że w większości opierał się na Starym Testamencie i cały ten tydzień był dla mnie męką”²⁴. W tymże lwowskim Seminarium było Koło Odczytowe, gdzie na spotkaniach przedstawiane były określone poglądy, po których wywiązywała się ożywiona dyskusja, która uczyła wprawy i odwagi w podejmowaniu dyskusji. Alumn Tokarczuk bardzo cenił sobie taką formę życia seminaryjnego. Wystawia sobie nawet takie świadectwo: „Już jako pierwszak zabierałem głos w dyskusji na tematy zwłaszcza społeczne, co wywoływało zdziwienie u niektórych przełożonych. Pasjonowały mnie sprawy ludu wiejskiego jak i robotników, co przyczyniło się do tego, że już w pierwszych latach studiów krystalizował się we mnie coraz wyraźniej obraz mego kapłaństwa. W czasie wojny ten obraz pogłębił się dzięki wykładom ks. prof. Stepy na tematy pastoralne. Widziałem siebie jako kapłana pracującego wśród najbardziej krzywdzonych i niedocenionych, tj. ludności wiejskiej i robotniczej w miastach. Byłem wrażliwy na ich opuszczenie, zaniedbanie nawet pod względem religijnym. Wyobrażałem sobie to



w ten sposób: będę wśród tych ludzi duszpasterzem i w oparciu o parafię będę organizował związki, wydawał czasopisma, aby podnieść tych ludzi duszpastersko, społecznie, ekonomicznie i nawet politycznie. Być dla nich ojcem. Nie myślałem być działaczem w sensie świeckim, ale duszpasterzem w najlepszym tego słowa znaczeniu i ze źródła ewangelicznej miłości bliźniego dawać im lepsze życie pod każdym względem”²⁵.

Można powiedzieć: jak bardzo ważne w życiu młodego człowieka, alumna Seminarium, są jakieś ideały, marzenia, pragnienia, które stale można rozwijać, pogłębiać, aby lepiej służyć ludziom, a siebie rozwijać i ubogacać. Najgorszy byłby jakiś duchowy czy intelektualny marazm, niechęć do życia. On miał wyrazistą wizję kapłaństwa.

Opisuje jak wyglądały święta spędzane w Seminarium, praktyki spełniane w tym czasie, kiedy to było dużo wolnego czasu. Píše, że trzymiesięczne wakacje były dla niego za długie. Z domu rodzinnego do kościoła miał siedem kilometrów, więc codzienna wędrówka była utrudnieniem, dlatego miesiąc czasu spędzał w domu wakacyjnym dla kleryków w Rzepińcach k. Buczacza, gdzie były idealne warunki do odpoczynku. Był tam park ze starym drzewostanem, tam także mógł codziennie uczestniczyć we Mszy świętej. Stamtąd wraz z kolegami urządził wycieczki krajoznawcze. Píše: „Wikt był [bardzo] dobry, regulamin luźny; gdy ktoś był w domu, zobowiązany był przez godzinę coś czytać”²⁶. We wrześniu trzecią część wakacji spędzał w domu, aby „nacieszyć się jeszcze Rodzicami i rodzeństwem”.

Czas normalnych seminaryjnych studiów alumna Tokarczuka przerwała okrutna II wojna światowa, kiedy to życie zostało zdeorganizowane, studia przerwane i związane z tym perypetie. Z czasów przedwojennych – píše kleryk Ignacy – zapamiętał pogrzeb ks. abp. Józefa Teofila Teodorowicza (1864-1938), obrządku ormiańskokatolickiego, kapłana wielkiego autorytetu²⁷.

1 września 1939 Niemcy rozpętali II wojnę światową, a 17 września napadła na Polskę sowiecka Rosja. Rozpoczął się dziejowy tragizm spowodowany uderzeniem Sowietów w dniu 17 września. Polska została ściśnięta

wojennymi kleszczami z dwóch stron. Co w dniu 17 września robi Ignacy, kleryk po drugim roku? Píše: „Poszedłem na samotne miejsce do ogrodu i dosłownie gotowałem się na śmierć. Nie miałem żadnych złudzeń ani co do intencji, ani co do metod postępowania Czerwonej Armii. Był to najsmutniejszy dzień mego życia. Z natury jestem optymistą, w najgorszych opresjach nie upadałem na duchu, a wtedy załamałem się na kilka godzin, straciłem wszelką nadzieję, tak jakbym był strącony do przepaści bez dna. Nie chodziło tutaj o mój własny los, bolałem nad losem Ojczyzny. Ta depresja trwała kilka godzin!”²⁸

Można było podziwiać młodego człowieka, który rozpacza nie nad swoim losem, ale nad losem Ojczyzny. Lata posługi kapłańskiej, a potem posługi biskupiej, pasterskiej, pokażą jak bardzo droga była dla niego Ojczyzna. Dla niej narażał się, wskazywał różne formy zniewolenia, pokazywał drogi wyjścia. Mając wykształcenie filozoficzne, potrafił bezbłędnie wykazywać przy różnych okazjach czym jest ateizm, walka z Panem Bogiem, z religią, z Kościołem. Ten dramatyczny dla niego i dla Ojczyzny czas, umocnił go, dodał odwagi, o którą tak często będzie apelował. To był czas, kiedy ukazało się męstwo naszego Pasterza, tak często podziwiane przez innych, kiedy zabierał głos na tematy społeczne, kiedy ukazywał źródła zniewolenia, kiedy podrywał do lotu, kiedy budził nadzieję na nadejście lepszych, normalniejszych czasów. Ileż razy mówił o „bankructwie” obłędnej ideologii, co w końcu się dokonało. Dziś jawi się przed nami jako wizjoner, opatrnościowy Pasterz na czasy walki, kiedy głosił podniosłe „kazania pod specjalnym nadzorem”²⁹. Na kazania niejednokrotnie ścigały tłumy wiernych, bo one budziły nadzieję, budziły z marazmu, z uśpienia, one otwierały oczy na zło się rozrastające. Finałem zawsze była NADZIEJA na zmianę zastanej rzeczywistości.

5. Wojenne trudności i niebezpieczeństwa

Przeżyciami z czasów wojny ks. abp I. Tokarczuk dzielił się niejednokrotnie przy różnych okazjach, jak choćby wtedy, kiedy w roku 1994, w Elku, głosił jesienne rekolekcje dla

Alumnów tamtejszego Seminarium³⁰. Pozostawmy jednak przy wspomnieniach ks. abp. Ignacego z lat 1918 – 1976, gdzie tę problematykę omawia dość szeroko na tle całości wydarzeń wojennych, do książki, która jest wyznaniem: „Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem”.

Pasterz diecezji opowiada o wojnie niemiecko – sowieckiej, o straszliwych mordach dokonywanych na niewinnej ludności, w tym na księżach, rabunkach, grabieżach mienia. Na początku października, będąc po drugim roku formacji seminaryjnej i studiów, alumna Tokarczuk zgłosił się do seminarium, ale do inauguracji nowego roku akademickiego nie doszło, bo Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie studiowali klerycy, został zlikwidowany. Rektorem Seminarium na czas wojenny został ks. dr Stanisław Frankl (1903-1944), którego kleryk Tokarczuk bardzo cenił i poświęcił mu wiele uwagi. Skoro nie można było podjąć dalszej nauki, klerycy zostali zwolnieni i wyjechali w rodzinne strony. Kiedy ogłoszono pobór rocznika 1918 do Armii Czerwonej, młody Tokarczuk zapisał po latach: „Od razu powiedziałem sobie, że raczej śmierć niż to. Ale znalazło się wyjście trzecie: postanowiłem ukrywać się przed wojskiem; poczyniłem odpowiednie przygotowania polegające na tym, że do Lwowa do znajomych przekażę kilka listów pisanych przeze mnie do rodziców, aby co najmniej jeden list był wrzucony do skrzynki na adres Łubianek. Rozpuściłem też wieści, że jadę do Lwowa, aby tym razem studiować medycynę”³¹.

Opisuje trzy deportacje ludności polskiej dokonane przez Sowietów w głąb Rosji na poniewierkę, na trudne do opisanie warunki życia, na katorżniczą pracę, często na niechybną śmierć. Z Kresów Wschodnich do Kazachstanu czy na Syberię wywieziono około półtora miliona osób. Opisuje trudności jakie miał ze zdobyciem paszportu, a który musiał mieć każdy obywatel, bo tego wymagali bolszewicy. Aby zachować swoje życie i nie być wcielonym do Armii Czerwonej, wpadł na pomysł, aby „udawać debila, na wpół rozwiniętego”³².

Była to wojenna tułaczka, niepewność losu, zagrożenie życia, które w tym miejscu trudno opisywać, bowiem zaczęło funkcjonować w wielkiej tajem-

nicy podziemne Seminarium. Wykłady odbywały się w klasztorze Księży Zmartwychwstańców, a klerycy mieszkali po domach prywatnych czy na plebaniach. Była wielka bieda, nie było w dostatecznej ilości żywienia, opału, brakowało wszystkiego co jest konieczne do życia. Panowała atmosfera zastraszenia, śledzenia, niepewności co do dalszego losu. Odbywały się nocne obławki, sprawdzanie paszportów, meldunków. Ta atmosfera przyczyniła się jednak do wielkiej solidarności kleryckiej.

Wielkim uznaniem i autorytetem cieszył się wspomniany już rektor seminarium, ks. Stanisław Frankl. Po latach ksiądz Biskup wystawia mu piękne świadectwo: „Sama myśl prowadzenia tajnego Seminarium [Duchownego] w warunkach niesłychanego terroru, bezwzględного wojującego ateizmu, rosyjskiej, krwawej zaborczości, była czymś niesłychanie odważnym a nawet zuchwałym. Na to się zdobył nasz rektor, swoim duchem natchnął profesorów i współwychowawców, i nas kleryków. Wszyscy bardzo wysoko ceniliśmy i szanowaliśmy go; imponował nam na każdym kroku. Odnaczał się wybitnymi cechami charakteru ludzkiego i kapłańskiego. Widać w nim było wielką mądrość życiową, niesłychaną odwagę, bezgraniczną ofiarność i poświęcenie dla sprawy Bożej i Kościoła. Jemu zawdzięczam swoje kapłaństwo. Gdyby nie było tajnego Seminarium [Duchownego], nie wiem czy bym przeżył tę wojnę; nie mówiąc już o dojściu do kapłaństwa. Dziś, po 35 latach od tamtych chwil, z jeszcze większym pietyzmem i wdzięcznością odnoszę się do

ks. rektora Frankla niż wtedy, bo z perspektywy czasu lepiej to widzę i lepiej rozumiem. Wszyscy typowaliśmy go na następcę po ks. arcybiskupie Twardowskim; niestety, aczkolwiek przeżył okupację sowiecką, końca wojny nie doczekał, zmarł w czerwcu 1944 r.”³³.

Droga do kapłaństwa przeżywana w dobie dwóch totalitaryzmów, niemieckiego i sowieckiego, zahartowała kleryka Tokarczuka, jak i jego kolegów. Wszystkie niedostatki, terror, lęk o dzień następny, przyczyniały się do wytrwałości i wdzięczności za każdy gest życzliwości. Piszabp Tokarczuk: „Wszystko jednak znosiło się z cierpliwością a nawet entuzjazmem, ponieważ przyświecał nam cel: kapłaństwo, a wraz z nim służba Kościołowi i Narodowi”³⁴. Te dwa motywy będą stale przewijać się w jego posłudze kapłańskiej i biskupiej.

Tych zagrożeń wojennych było dla młodego kleryka Tokarczuka i jego kolegów znacznie więcej. Kiedy przychodzi analizować te wydarzenia i czytać opinie samego Autora tych przeżyć, to narzucają się jasne wnioski. W tych dramatycznych latach wojennych krzepła jego wiara w Bożą Opatrzność oraz potęgowała miłość do Boga i Ojczyzny. Te wnioski może byłyby nie w pełni uzasadnione, gdyby nie wskazana powyżej problematyka, która pochłaniała jego umysł, mobilizowała do częstych wypowiedzi w postaci kazań, referatów wygłaszanych na zjazdach czy wypowiedzianych podczas rekolekcji.

Na potwierdzenie tych racji wystarczy wziąć do ręki „Medytację na uroczystość 30-lecia konsekracji ks. Arcybiskupa”, aby się o tym przekonać³⁵ jakie najważniejsze problemy poruszał w czasie swojej pasterskiej posługi. Zaczynając rekolekcje dla Episkopatu 1 września 1969 roku, zaczyna nauką zatytułowaną: „Jaka jest nasza wiara?”, a drugą zatytułował „Religijność czyli życie z wiary”³⁶. Ukazywał na czym polega dojrzała religijność, bez tanich uniesień, gdzie precyzyjnie – jak zawsze – rozwija tę tematykę³⁷. W drugim dniu tychże rekolekcji zaczyna dzień od omówienia troski o organizację życia religijnego, gdzie sporo miejsca poświęca trosce biskupa o kapłanów, gdzie nad wyraz jasno określa priorytety kapłańskiej i biskupiej posługi: „Biskup winien od-

znaczać się przede wszystkim postawą służenia Bogu i dobru wspólnemu, czyli gloria Dei i salus animarum. Chodzi o służenie wszystkimi zdolnościami, całą duchową siłą. Do takiej postawy przekona się każdy prawdziwy kapłan, co nie znaczy, że wszyscy od razu taką postawę zaaprobują. Biskup, który nie oszczędza w pracy siebie, wymaga wiele od innych, ale tyle samo od siebie. Taki biskup z czasem zyska nie tylko poparcie kapłanów, ale wszystkich wiernych. Zyska też na długie lata szacunek. Zasadą naczelną musi być: „Salus animarum lex suprema”³⁸ – (zbawienie dusz, najwyższym prawem)..

6. Świecenia kapłańskie i prymicje

Po tak trudnych latach przygotowania do kapłaństwa, po ukończeniu podziemnego Seminarium, alumn Ignacy Tokarczuk, po pięcioletnich studiach, w dniu 21 czerwca 1942 roku, z rąk ks. bp. Eugeniusza Baziaka, w kościele seminaryjnym, przyjął święcenia kapłańskie. Poprzedziły je rekolekcje, jak to zawsze bywa. Wszystko to po to, aby – jak się wyraził po latach – „służyć Kościołowi jak najlepiej”³⁹. Już tu jawi się po raz kolejny życiowy maksymalizm ks. Tokarczuka. Zapisał, że był to „dzień upragniony i oczekiwany od dzieciństwa”. Zapamiętał słowa wypowiedziane przez pełniącego obowiązki ks. rektora Stanisława Bizunia, który – zapisał ks. bp Tokarczuk – „zaklinał nas, abyśmy byli zawsze wierni Kościołowi”. Te słowa zapadły głęboko w świadomości przyszłego Biskupa.

Na drugi dzień po święceniach, otrzymał stosowny dokument w języku łacińskim, który po polsku brzmi następująco:

„Eugeniusz Baziak z łaski Bożej i łaskowości Stolicy Apostolskiej biskup tytularny Phocaensis, [biskup] pomocniczy lwowski obrządku łacińskiego, wikariusz generalny, kanonik gremialny Kapituły Metropolitalnej, doktor świętej teologii. Mającym to czytać – pozdrowienie w Panu! Zaświadczamy tu obecnym, że Czcigodny Ksiądz Ignacy Tokarczuk alumn Seminarium kleryckiego, dnia 21 czerwca, roku 1942 we Lwowie, w kościele Seminarium kleryckiego został przez Nas, zgodnie z prawem, wyniesiony do godności służby archidiece-



zji [lwowskiej], do świętej posługi prezbiteratu, w czasie uroczystości mszalnych. Dane we Lwowie, dnia 22 czerwca, roku 1942. Eugeniusz, biskup. [Pieczęć] Eugeniusz Baziak Biskup Phocaensis⁴⁰.

Wraz z ks. Tokarcukiem sakrament kapłaństwa otrzymało pięciu alumnów. Wśród nich byli znani mi osobiście księża: Stanisława Turkowski (1919-2010), pochodzący z Sanoka, gdzie też został pochowany. Po repatriacji pracował w archidiecezji wrocławskiej. Drugim był ks. Jan Olszański (1919-2003), który 16 stycznia 1991 roku, został mianowany biskupem diecezji kamieniecko – podolskiej, a u którego w Manikowcach, na Podolu, gdzie był proboszczem, byłem na plebanii słuchając opowieści na temat tamtejszego duszpasterstwa. Byli to bardzo gorliwi kapłani, o czym sam miałem możliwość się przekonać.

Na prymicje, które miały miejsce w Zbarażu, w kościele u OO. Bernardynów, zaprosił dwóch kolegów, wspomnianego już Jana Olszańskiego oraz Alojzego Schmidta (1918-1980). Wymieniam tę liczbę, aby porównać z dzisiejszymi zaproszeniami na prymicje. Powitanie w rodzinnych Łubianach było bardzo uroczyste, co tak ujął bp Ignacy: „Rodzina i krewni zrobili nawet niespodziankę w postaci bramy powitalnej, co w okresie okupacji niemieckiej było ewenementem sensacyjnym. W domu wielkie przygotowania, najbliżsi krewni wszyscy zajęci, zaproszonych zostało mnóstwo gości zamiejscowych i miejscowych. Byłem nawet trochę niezadowolony z tych przygotowań; myślałem, czy jest w porządku wyprawiać takie uczty, kiedy we Lwowie już ludzie prawie głodują, sam tego na sobie doświadczyłem. Nie byłem w stanie całej maszyny puszczanej w ruch zatrzymać, moje argumenty nie trafiały do przekonania. Zresztą robiła to cała rodzina. Przeżyłem także bardzo przykry inny incydent. Dom zajęty gośćmi, nigdzie spokojnego kąta; aby odmówić brewiarz wyszedłem na ogród i spacerując modliłem się półgłosem, równocześnie zrobiło się wietrzno. Skutek był taki, że rano byłem bardzo mocno zachrypnięty. Msza św. prymicyjna pod względem wokalnym wypadła błado, jeśli nie wręcz tragicznie. Po powrocie ze Zbaraża uczta w domu, w stodole i na dziedzińcu⁴¹.

Na prymicjach byli jeszcze miejscowi Ojcowie Bernardyni i ksiądz greckokatolicki oraz miejscowy nauczyciel.

Wymieniam te osoby, gdyż dziś prymicje wyglądają zupełnie inaczej. Na prymicjach Arcybiskupa było też dożo ludzi, ale Prymicjant nie czuł się najlepiej, o czym mogliśmy się przekonać słuchając jego wypowiedzi. Pasterz naszej diecezji był człowiekiem bardzo skromnym, nie zabiegał ani o względy, ani o wysokie pozycje. Samo życie, wielka pracowitość, pokora, umiłowanie kapłaństwa, wyniosły go na tak wysoki piedestał, dzięki czemu pamięć o nim trwa nadal. Mimo, że od śmierci minęło pięć lat, w dalszym ciągu ma on dużo do powiedzenia jako wizjoner, który potrafił w jakiś, jemu właściwy sposób, przewidzieć nadchodzącą rzeczywistość, z którą trzeba się zmierzyć.

Ks. Andrzej Skiba

¹ K. Machulska SFMI, Rok arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, w: Niedziela Przemyska, nr 2, z dnia 14 I 2018, s. I; Niezlomny arcybiskup Tokarczuk. Z Metropolitą przemyskim abp. Adamem Szalem rozmawia ks. Zbigniew Suchy, w: Niedziela Przemyska, nr 3, z dnia 21 I 2018, s. VI; B. Lipian ABMV, Wielki Pasterz, w: Niedziela, nr 4, z dnia 28 I 2018, s. 18-20; Taż: Wielki Pasterz Nauczyciel i Wychowawca. Na stulecie urodzin ks. Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka; w: Słoneczna Skala, nr 103(I-III)2018, s. 24-30. R. Hubicki, Nieugięty wobec komunistów, w: Chit, nr 31 2017 r., s. 22.

² Rzeszów, 29.12.2017.

³ Abp Ignacy Tokarczuk, Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem. Wspomnienia z lat 1918 – 1976. Opracowanie, wprowadzenie, przypisy, indeksy i wybór ilustracji ks. Józef Wołczański, Wydawnictwo bł. Jakuba Strzemię Archidiecezji Lwowskiej ob. łac., Lwów – Kraków 2014; Odtąd cytacja będzie sprowadzała się do słów: Kochałem tych ludzi...⁴

⁴ Tamże, s. 24 n.

⁵ Tamże, s. 25. Ks. bp po latach cytuje w skrócie, oddając myśl: „kraj lat dzieciennych jest zawsze piękny i czysty”.

⁶ Tamże, s. 26.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 29.

¹⁰ Tamże, s. 36.

¹¹ Tamże, s. 38.

¹² Kochałem tych ludzi ..., s. 42.

¹³ Tamże, s. 45.

¹⁴ Abp I. Tokarczuk, W starciu z totalitaryzmem, Editions du Dialogue, Paris 1994, s. 22.

¹⁵ Kochałem tych ludzi ..., s. 46.

¹⁶ Tamże, s. 48.

¹⁷ Tamże, s. 49.

¹⁸ Zob.: tamże, s. 49-52.

¹⁹ Tamże, s. 61.

²⁰ Tamże, s. 52.

²¹ Zob.: Bp Ignacy Tokarczuk, Moc i wytrwałość, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 1988, s. 15 n.; zob. także: S. Zygarowicz, Troska o intelektualną, duchową i dyscyplinarną formację alumnów, w: KSIĘGA JUBILEUSZOWA. 25 lat pasterskiego posługiwania ks. biskupa Ignacego Tokarczuka, Brzozów – Stalowa Wola 1991, s. 135-139.

²² Był to ks. dr Marian Stark (1906-1984), który był ojcem duchownym w latach 1936-1945.

²³ Tamże, s. 53.

²⁴ Tamże, s. 55 n.

²⁵ Tamże, s. 56.

²⁶ Tamże, s. 57.

²⁷ Tamże, s. 58-60.

²⁸ Tamże, s. 63.

²⁹ Abp Ignacy Tokarczuk, Kazania pod specjalnym nadzorem, Materiały zebrala i wstępem opatrzyła Lucyna Żbikowska, Wydawnictwo Michalineum, Marki – Struga 1996.

³⁰ Rekolekcje dla kleryków w Seminarium Duchownym w Elku 27-30 1994 r., w: Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie (rzecz o abp. I. Tokarczuku). Opracowanie, wywiady, komentarze, przypisy Lucyna Żbikowska, Wydawnictwo Michalineum, Marki 2001, s. 179-220.

³¹ Kochałem tych ludzi..., s. 65 n.

³² Tamże, s. 71.

³³ Tamże, s. 74 n.

³⁴ Tamże, s. 81.

³⁵ Medytacja na uroczystość 30-lecia konsekracji ks. Arcybiskupa Ignacego Tokarczuka, w: Z Arcybiskupem w nowe tysiąclecie, dz. cyt., s. 71-76; O wierze i religijności, w: tamże, s. 85-92.

³⁶ Tamże, s. 92-106.

³⁷ Tamże, s. 106-113.

³⁸ Tamże, s. 132.

³⁹ Tamże, s. 85.

⁴⁰ Tamże, s. 85 n.

⁴¹ Tamże, s. 87.

17 rocznica powstania

Grupy Modlitewnej Ojca Pio

przy parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

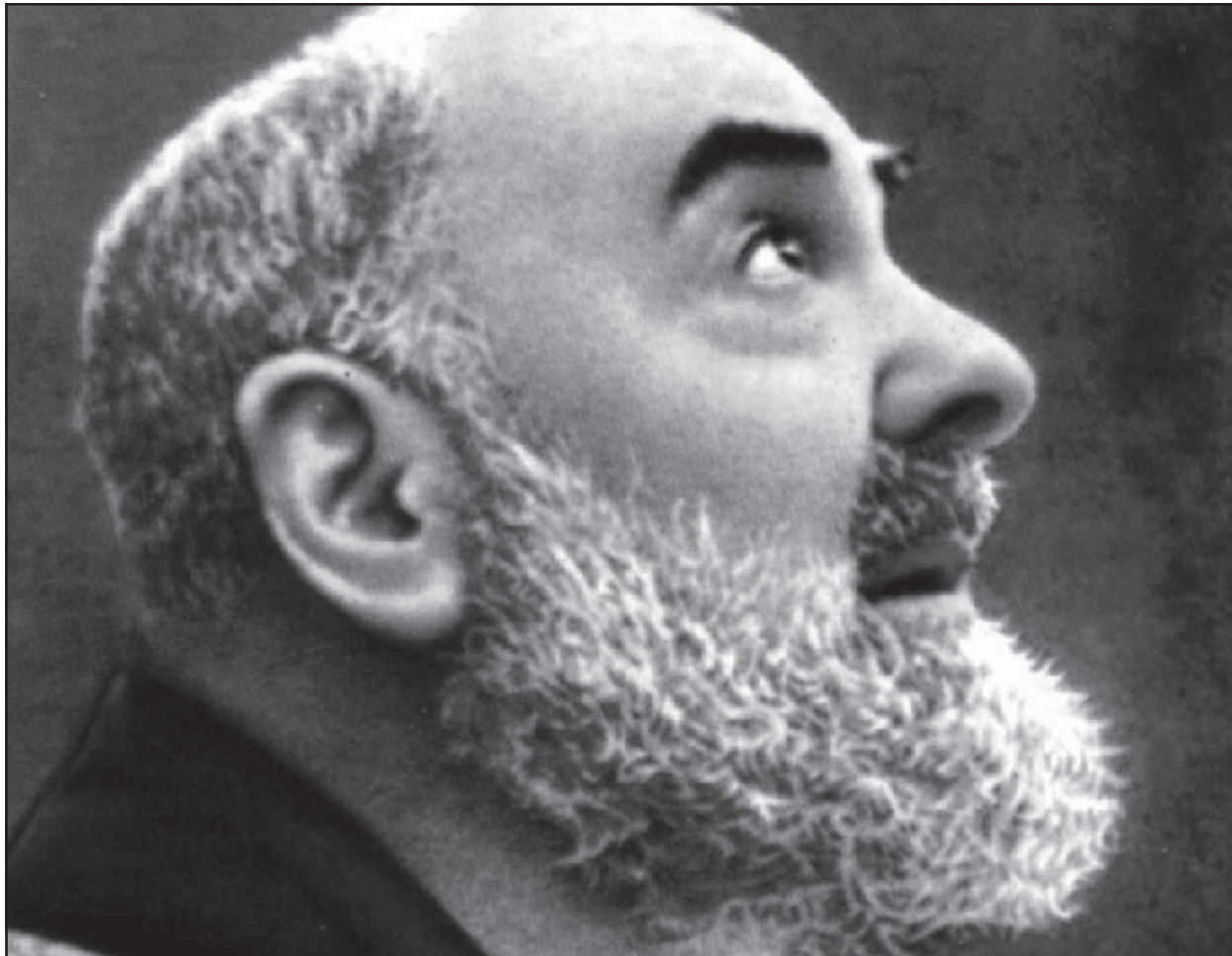
Powstanie Grupy Modlitewnej Ojca Pio związane jest z lekturą książki „Z Chrystusem przybity do krzyża” o. Gracjana Majki. Kiedy zaczęłam ją czytać coraz bardziej fascynowała mnie osoba o. Pio, zachwylił mnie też język, jakim książka została napisana. Szczególną uwagę zwróciłam na rozdział: „Wybór myśli o. Pio”. Tak pięknego tłumaczenia z oddaniem klimatu toku myślenia i wypowiedzi o. Pio nie spotkałam w żadnej innej książce. Codziennie czytałam fragment owych myśli o. Pio. Czytałam otwierając przypadkowe strony. Zawsze była to pasjonująca lektura sprawiająca, że o. Pio stawał się coraz bardziej mi bliski. Znajdowałam ukojenie podczas lektury a także często trafiałam na gotowe recepty dotyczące sposobów rozwiązania moich większych lub mniejszych

życiowych problemów, jakby „ktoś” z wielką miłością pochylał się nade mną. Nie od razu w pełni zdałam sobie sprawę z tego duchowego prowadzenia o. Pio. Stało się to dopiero w pewien październikowy wieczór, kiedy postanowiłam pójść wcześniej spać i zrezygnować z czytania. Sięgnęłam jednak po książkę i otworzyłam jak zwykle na przypadkowej stronie (przynajmniej tak mi się zdawało), a nagłówek „październik” był zaskakujący. Oto co przeczytałam:

Nie kładź się nigdy spać, zanim nie zrobisz rachunku sumienia, zastanawiając się, jak przeszedł dzień, zanim nie skierujesz wszystkich myśli do Boga, zanim nie ponowisz aktu ofiarowania swej osoby i wszystkich chrześcijan, (...). Następnie ofiaruj swój odpoczynek na chwałę Jego Bo-

skiego Majestatu. Nie zapominaj też nigdy o Aniele Stróżu, który zawsze jest z tobą i nigdy cię nie opuszcza, choćbyś nie wiadomo co czynił (...). A już zasypiając, staraj się uprzytomnić sobie bolesną Mękę Jezusa i rozważaj ją chwilę. Radzę ci również zasypiać, mając przed oczyma wyobraźni Jezusa, modlącego się w Ogrodzie Oliwnym¹.

Z tej książki dowiedziałam się o powołaniu przez o. Pio Grup Modlitwy. I tak pojawiło się pragnienie założenia Grupy Modlitwy Ojca Pio w mojej parafii, parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Zwróciłam się do autora mojej ulubionej książki, do o. Gracjana Majki z prośbą o radę, co należy zrobić, aby taka Grupa powstała. Obok rady, której oczekiwałam uzyskałam również zapewnienie o modli-



twie w tej intencji. Powierzyłam jej powstanie Ojcu Pio. Niedługo potem, przedstawiłam proboszczowi – ks. Andrzejowi Skibie propozycję założenia Grupy Modlitwy Ojca Pio. Wyraził zgodę na jej powstanie. Ks. Andrzej jest moderatorem Grupy od założenia w 2001 r. po dzień dzisiejszy. W marcu 2018 r. minie 17 lat, odkąd Grupa istnieje.

“Grupy Modlitwy” są owocem kapłańskiej działalności o. Pio. Wiernym, którzy przybywali do kapucyńskiego kościoła i klasztoru ze swoimi troskami i kłopotami o. Pio radził, by się modlili. Modlitwa była jakby złotą nicią jego nauczania, mądrością jego zakonnego i kapłańskiego życia. Pierwsze grupy modlitwy powstały około 1947 r. Była to odpowiedź na apel papieża Piusa XII, by modlitwą zwyciężać zło w świecie (...)²

Spotkania Grupy Modlitwy w parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku odbywają się w każdy trzeci poniedziałek miesiąca po Mszy św. wieczornej sprawowanej m. in. w intencji jej członków. Wszystkie jubileusze skłaniają do spojrzenia wstecz. I tak 16 czerwca 2002 r. dwie osoby były w Rzymie na kanonizacji Ojca Pio. Pozostali członkowie Grupy uczestniczyli we Mszy św., podczas której moderator ks. Andrzej Skiba poświęcił ornat z wyhaftowanym przez parafiankę wizerunkiem o. Pio. W czerwcu przed kanonizacją prowadziliśmy nowennę i zorganizowaliśmy kiermasz książek poświęconych o. Pio i dewocjonałów. 28 sierpnia 2002 roku otrzymaliśmy z rąk o. Jana Marii Sochockiego relikwie świętego Ojca Pio. Odbyła się też uroczystość poświęcenia obrazu z wizerunkiem Ojca Pio namalowanego przez sanockiego artystę – pana Ryszarda Biegę, w której uczestniczyła Grupa Modlitwy z Krosna. Grupa organizowała i odbywała pielgrzymki do Sanktuarium św. Ojca Pio i Matki Bożej Fatimskiej w Terliczce, do klasztoru O.O. Kapucynów w Krośnie, szlakiem Sanktuariów Maryjnych Podkarpacia, do Sanktuarium w Krakowie – Łagiewnikach na nocne czuwania Grup Modlitwy. Dwukrotnie byliśmy na spotkaniu animatorów i moderatorów Grup w Tenczynie. Uczestniczyliśmy również w pierwszym spotkaniu Grup Modlitwy Ojca Pio z Podkarpacia, które miało miejsce w Krośnie u O.O. Kapucynów 21.04.2012 r. Owoce piel-

grzymowania do Tenczyna i Łagiewnik były zaskakujące. Będąc w Tenczynie dowiedziałam się, że o. Bartoszewski z Warszawy może w darze przekazać relikwie św. o. Pio. Poprosiłam wtedy o przekazanie ich do kościoła pw. Świętej Rodziny w Krasnojarsku na Syberii. W niedługim czasie odebrał je o. Eugeniusz – klaretyn z Krasnojarska. Połączany relikwiarz do tych relikwii podarował sanocki jubiler. Inny darczyńca, tym razem z Wrocławia ufundował piękną włoską figurę o. Pio, a nasza Grupa Modlitwy dołączyła ornat z wizerunkiem Ojca Pio. Podczas jednego z nocnych czuwań w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia zwróciłam się do Sióstr z prośbą o przekazanie relikwii św. siostry Faustyny do kościoła w Krasnojarsku. Siostry się zgodziły a relikwie wraz z pięknym relikwiarzem, po załatwieniu wszystkich formalności dotarły na Syberię. O. Jan Maria Sochocki z Terliczki podarował relikwie św. o. Pio kościołowi w Angarsku. Przekazałam je Siostrom Służebniczkom tam posługującym.

Z inicjatywy Grupy rozdawane były przy wyjściu z Kościoła cytaty z Pisma św., obecnie znajdują się one w koszyku przy głównym wyjściu. Propagowanie dobrych książek i prasy katolickiej było także jednym z elementów spotkań.

Św. Bernard w swoim “Programie klasztornym” (scala claustrale) wyróżnia cztery stopnie, czyli środki, przy pomocy których dochodzi się do Boga i do doskonałości. Zalicza do nich lekturę i medytację, modlitwę i kontemplację. Aby to uzasadnić przytacza słowa Boskiego Mistrza: “Szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone” (Mt 7,7; Łk 11,9), a zastosowując je do czterech środków, czyli stopni doskonałości powiada, że przez lekturę Pisma św. oraz religijnych książek szukamy Boga, przez medytację znajdujemy Go, przez modlitwę pukamy do Jego serca, a przez kontemplację wchodzimy do teatru Bożych piękności, otwartego przez lekturę, medytację i modlitwę przed oczyma naszego umysłu³.

Jak wielkie znaczenie ma lektura duchowna, wystarczy sobie przypomnieć i zastanowić się nad nawróceniem św. Augustyna. Któż to pozyskał dla Boga tego wielkiego człowieka? Ostatnim zdobywcą, na

samym końcu, nie była ani jego matka ze swymi łzami, ani wielki św. Ambroży ze swoją wprost boską wymową, ale czytanie pewnej księgi.

(...)

Gdy tak ów Święty doznawał szalejących uczuć namiętności, usłyszał jakiś głos, który mu mówił: “weź i czytaj!” Natychmiast posłuchał tego głosu i zabrał się za lekturę. W czasie czytania jednego z rozdziałów listu św. Pawła jego umysł jakby opróżnił się ze zła, serce naraz skruszało, a nastał pokój i ogarnęło go jakieś dziwne ukojenie ducha. Od tej chwili zerwał ze światem, z szatanem, z ciałem i cały poświęcił się Bożej służbie, stając się wielkim świętym, którego dzisiaj czci się na ołtarzach.

Historia poucza nas, że (tak nawrócił się) św. Ignacy Loyola. Pewnego razu, nie z pobożności, ale dla zabicia czasu i nudy podczas poważnej choroby zabrał się za lekturę duchowną. Podczas niej zmienił się z dowódcy (kapitana) króla ziemskiego na dowódcę (kapitana) króla niebieskiego.

Również i o św. Kolumbanie czytamy, że podczas lektury duchownej, której oddawał się z zamiłowaniem i to bynajmniej nie z pobożności, ale z chęci podobania się towarzyszce życia, zmienił się do tego stopnia, że postanowił całkowicie poświęcić się Bogu.

Skoro więc lektura pobożnych książek ma taką moc, że potrafi nawrócić i zmienić ludzi ze światowych w oddanych Bogu (duchowych), to czy dla ludzi religijnych nie będzie miała ona mocy, by ich wesprzeć w dążeniu do większej doskonałości? (Ep II, ss. 144 – 145)⁴.

Lektura książki “Z Chrystusem przybity do krzyża” stała się inspiracją do powstania Grupy Modlitwy. Dzięki innej książce poświęconej o. Pio, do Grupy dołączyła Antonina Krystyńska. Oto jej świadectwo:

“Moje spotkanie ze świętym Ojcem Pio było dla mnie zaskakujące.

Przechodziłam koło witryny księgarni i zwróciłam uwagę na książkę z wizerunkiem Ojca Pio i poczułam potrzebę kupienia jej. Tak też zrobiłam i nie żałowałam, byłam zafascynowana tą postacią. Gdy piszę te słowa, przypominam sobie różne wydarzenia, które podsycaly moją ciekawość Ojcem Pio. Reżyserem tych wydarzeń był Pan Bóg. To on chciał abym zbliżyła się duchowo do tego przysze-



go Świętego.

Gdy przyjechałam do Sanoka, w niedługim czasie dowiedziałam się, że powstaje Grupa Modlitwy Ojca Pio i zachęcono mnie abym przyłączyła się do tej grupy. To było wielkie błogosławieństwo dla mnie i przeogromna łaska. Jako dzieci duchowe Ojca Pio spotykaliśmy się co tydzień w kościele na adoracji Najświętszego Sakramentu. Modliliśmy się w różnych intencjach – koronką do Najświętszego Serca Pana Jezusa (którą polecał Ojciec Pio – sam się właśnie tak modlił za tych ludzi, którzy Go o to prosili) oraz różańcem i koronką do Bożego Miłosierdzia. Przez Jego wstawiennictwo, wyprosiłszy u Pana Boga – dwa cudowne uzdrowienia – jedno z choroby raka i drugie, aby nie było potrzebne przeszczepienie wątroby. Kiedyś poproszono nas, aby pomodlić się o pomoc finansową, dla kogoś bardzo potrzebującego i znaleźliśmy w skrzyneczce sporą sumę, nasza radość była przeogromna. Dla mnie to była wielka łaska i piękna łaska, gdy mogłam się modlić z członkami grupy modlitewnej i wypraszać potrzebne łaski. Przez to cotygodniowe adorowanie Pan Jezus napełniał mnie radością, miłością i pomagał trwać w dziękczynieniu, że mogę być z Nim, cieszyć się Jego obecnością i uczył mnie

wdzięczności za ogrom łask, którymi mnie obdarował i nadal obdarowuje. Dla mnie to jest szczęście, już tu na ziemi, że jestem przed moim ukochanym Bogiem, żywym, który na mnie patrzy, napełnia mnie Swoim światłem i przenika mnie i prowadzi Swoimi ścieżkami a ja dziękuję Mu za to, że kocha mnie i troszczy się o mnie jak matka i czuwa, abym nie zraniła stopy o kamień.

Jestem też wdzięczna Panu Bogu za to, że mogłam być na kanonizacji św. Ojca Pio – to było ogromne Boże zgromadzenie, milion ludzi na Placu Świętego Piotra, wielkie przeżycie, niezapomniane. Byłam też w Pietrelcinie gdzie się urodził i w San Giovanni Rotondo, gdzie służył Panu Bogu wierne, pomagając ludziom w nawróceniu. Te chwile tam spędzone przy sarkofagu św. Ojca Pio żyją w mojej duszy i czasami je sobie przypominam, bo byłam jakby zanurzona w obecności Jego, zadumana i wyciszona.

Żyję na co dzień słowami św. Ojca Pio z książeczki „Dobrego dnia o. Pio. Myśli na każdy dzień”. Szczególnie zwróciłam uwagę na słowa: *duszo moja, zacznij czynić dobro, ponieważ do tej pory nie zrobiłaś niczego dobrego. Działajmy tak ponieważ żyjemy w obecności Boga, Bóg mnie widzi. Poprzez ten akt, który ja czynię,*

On mnie widzi i także ocenia. Postępujmy więc tak, aby Bóg nie widział w nas nic innego, jak tylko samo dobro albo jego słowa: Ach! Jakże cenną wartością jest czas. Szczęśliwi ci, którzy potrafią go dobrze wykorzystać, ponieważ w dniu sądu wszyscy będą musieli ściśle zdać z niego sprawę przed Najwyższym Sędzią. Ach! Gdyby wszyscy mogli zrozumieć, jak wielką wartością jest czas, to na pewno każdy zdobywałby się na ogromny wysiłek, aby go znowu wykorzystać w sposób godny pochwały⁵. Albo słowa: Nawet najlżejsze przekroczenie Świętego prawa Bożego będzie brane pod uwagę!⁶ Św. Ojciec Pio mówi – żeby się powierzać z całym zaufaniem Bożemu Miłosierdziu, pokładając tylko w Bogu nadzieję, przypomina, żeby pamiętać o tym, że Bóg wszystko widzi, nie jest daleko, jest obok nas, w nas i z nami i pragnie nam pomagać. Św. Ojciec Pio pomaga mi na drodze uświęcenia.”

Rok 2018 jest bardzo ważny dla wszystkich członków GMOP i wszystkich czcicieli świętego o. Pio. W tym roku przeżywać będziemy jubileusz 100-lecia otrzymania stygmatów oraz 50-lecia przejścia do domu Ojca. Obchodom jubileuszowym towarzyszyć będą następujące wydarzenia:

- XVI Czuwanie z Ojcem Pio, które odbędzie się 16 – 17 czerwca w Krakowie – Łagiewnikach

- Kongres Grup Modlitwy Ojca Pio na Jasnej Górze, który będzie miał miejsce 20 – 22 września

- Czuwanie z Maryją i Ojcem Pio na Jasnej Górze, w nocy z 22 na 23 września

- II Kongres Ojca Pio w Gdańsku w dniach 28 – 29 września

Na zakończenie rocznicowych obchodów odbędzie się Pielgrzymka Narodowa do Ojca Pio (Watykan/San Giovanni Rotondo).

Elżbieta Irger

¹ o. Gracjan Franciszek Majka OFM-Cap “Z Chrystusem przybity do krzyża”, s. 270-271.

² Tamże, s. 503

³ Tamże, s. 245-246

⁴ Tamże, s. 250-251

⁵ “Dobrego dnia o. Pio. Myśli na każdy dzień”, wyd. Edycja Świętego Pawła, s. 19

⁶ Tamże, s. 20



LECTIO DIVINA

Jezus przyjmuje dzieci (Ak. 18, 15-17)

Przynosili Mu równie[maBe dzieci, [eby na nie kBaB r'ce, lecz uczniowie, widzc to szorstko im zabraniali. Jezus za[przywoBaB je do siebie, mówic: „Pozwólcie dzieciom przychodzi do mnie i nie przeszkadzajcie im: do takich bowiem nale[Królestwo Bo[. Zaprawd' powiadam wam: Kto nie przyjmie Królestwa Bo[ego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”.

Lectio (Czytanie i zrozumienie Pisma)

Przedstawione w perykopie szorstkie zachowanie uczniów, dla nas wydaje si' niezrozumiaBe. Przecie[ludzie którzy przyprowadzali swoje dzieci, pragn'li aby Jezus objB je i pobBogobawiB nakBaBajc na nie r'ce. Post'powanie uczniów Bczy si' z niezrozumieniem przez nich osoby Jezusa, oraz natury gBoszonego przez Niego królestwa. W ich rozumieniu, zgodnie ze zwyczajem i obowizujc tradycj, dziecko byBo otaczane opiek, piel'gowane, ale zarazem nie nale[aBo do ludzi wa[nych i byBo zepchni'te na margines presti[u. Je[eli byBo u[osamiane z dorosBym, to z niemdrym. Znane w tym czasie byBo przysBowie, „dzieci i gBupcy mówi prawd'.” Dla uczniów ju[sam pobyt dzieci w otoczeniu Jezusa, byB wprowadzaniem tych ostatnich w obszar [ycia zarezerwowanego tylko dla dorosBych.

Jednak obecno[dzieci daje Jezusowi sposobno[do pouczenia uczniów o tym, [e tylko ten, który jak dziecko potrafi caBkowiec zaufa, i jak dziecko pozwoli si' obdarowa, wejdzie do Królestwa Bo[ego. Jezus kochaB dzieci, sam te[przyszedB na [wiat w osobie dziecka. Swoj miBo[ci do tych bezbronych, bezradnych i niedojrzaBych ukazywaB prawd' o tym, [e wszystkie dzieci od Boga pochodz, s obrazem Bo[ego majestatu, i s absolutnie czyste, a w ich oczach mo[na

dostrzec oblicze Boga. Jezus dostrze[gaB w nich ikon' czBowieka, który z dziecinny[zawierzeniem, w Bogu pokBaB ufno[. CzBowiek dorosBy, który bezrefleksyjnie przyjmuje podszep[ty „ojca kBamstwa”, traci wrodzon prostot' serca, a przewrotno[i wyrachowanie oddalaj go od Królestwa Bo[ego i zaciemniaj obraz Boga, dlatego obecno[dzieci jest dla Jezusa okazj aby wezwa dorosBych do nawrócenia – aby byli jak dzieci a nauk' o Królestwie Bo[ym przyj'li z usposobieniem dziecka.

Meditaio (Spojrzenie i przemylanie siebie w [wietle SBowa Bo[ego)

Dzieci w czasach dziaBalno[ci naszego Zbawiciela, nie miaBy nic do powiedzenia, nie posiadaBy [adnych praw i byBy caBkowicie zdane na swoich opiekunów – ci z kolei starali si' zapewni im opiek', warunki do [ycia a najwa[niejsze, przekaza odpowiednie wzorce moralne i spoBeczne. I tak wBa[nie zale[no[, dzieci do rodziców, i rodziców do dzieci, opierajc si' na miBo[ci, zaufaniu i odpowiedzialno[ci pochwa[Jezus przenosz[to na relacje z Bogiem. Syn Bo[ly traktuje dzieci bez poni[enia i lekcewa[enia, ma dla nich czas; widzi w nich maBych ludzi, którzy tak jak doro[li potrzebuj troski, uwagi, cierpliwo[ci a przede wszystkim miBo[ci. Wielki wychowawca dzieci, Janusz Korczak pisaB: „dzieci nie s gBupsze od dorosBych, maj tylko mniej do[wiadczania.” Dziwi nas zachowanie uczniów? Dlaczego tak zachowywali si' ci, których zadaniem b'dzie prowadzenie ludzi do Boga? A czy nasze pokolenie nie ma sobie nic do zarzucenia? Dlaczego tak wiele dzieci nie mo[e pozna prawd wiary od swoich rodziców? Dlaczego my doro[li nie przyprowadzamy dzieci do Jezusa i nie uczestniczymy we Mszy [wi'tej wraz z naszymi pociechami? Dlaczego wielu rodziców wypisuje dzieci z nauki religii i mno[ly problemy

z Chrzt[em Zw. swojego dziecka, pierwsz Komunii Zwi't, czy Sakramentem Bierzmowania? Tym bardziej wielkie wyrazy uznania dla rodziców i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy pomimo prze[ywanego trudno[ci anga[uj swój czas, zdolno[ci i po[wi'caj karier' zawodow dla ksztaBtowania sumieD i charakterów tych maluczkich, „do których nale[Królestwo Bo[.” Ale my sami, mówic sBowami Zw. Hieronima: „Nie mo[emy mie lat dziecka, ale mo[emy mie dzieci'c niewinno[. Je[eli nie b'dziemy mieli takiej niewinno[ci i czysto[ci ducha do Królestwa Bo[ego nie wejdziemy. To, co dzieci maj z racji swego wieku, my mo[emy posi[przez prac'. MaBymi mamy by nie w zBo[ci, lecz w mdro[ci.”

Oratio/Contemplatio (Zwrócenie si' do Boga i czas bycia z Bogiem sam na sam)

Mo[na zada sobie pytanie, jak rozumie sBowa; „Kto nie przyjmuje Królestwa Bo[ego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego.” Na samym pocztku chodzi o refleksj' i przyj'cie prawdy o sobie; Kim jestem? Kim jestem jako czBowiek? Kim jestem wobec Boga jako czBowiek wierzc i Jego stworzenie z perspektyw kilkudziesi'ciu lat, jakie by mo[e b'dzie mi dane prze[ly na tej ziemi? Panie spraw abym staB si' jak dziecko, które Tobie potrafi caBkowiec zaufa, o[miela si' z caB prostot prosi, okazywa wdzi'czno[i które chce by przez Ciebie kochane. Prosz' o dar rozeznania abym prawd' o Królestwie Bo[ym przyjB sercem dziecka a rozumem czBowieka dojrz[Bego jak zach'ca nas do tego apostoB PaweB: „Bracia, nie bdzcie dziemi w sposobie waszego my[lenia, lecz bdzcie jak niemowl'ta, gdy chodzi o rzeczy zBe; w my[leniu za[waszym bdzcie dojrzali” (1Kor. 14,20).

Adam Zubik
Grupa Biblijna

Jezu, Ty się tym zajmij!

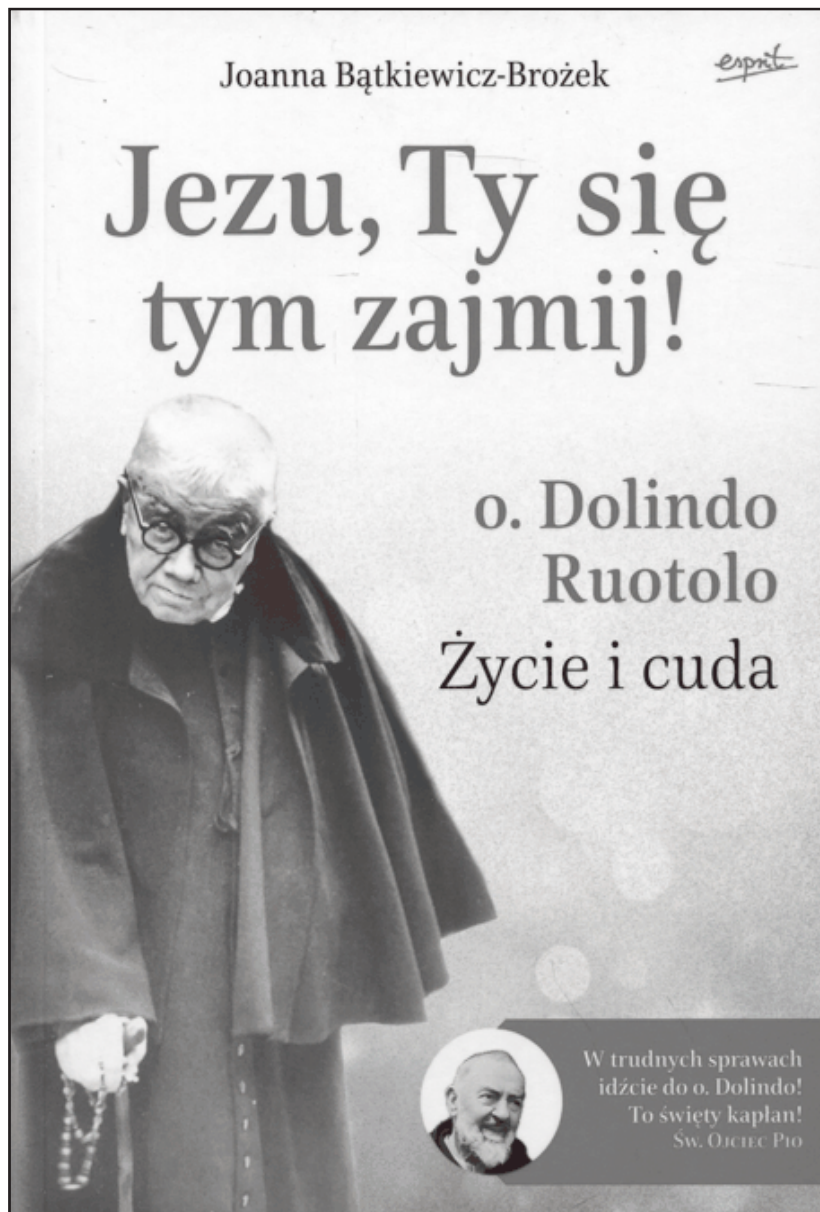
„Czemu do mnie przyjeżdżacie? Macie wielkiego kapłana, świętą duszę. Do niego idźcie!” - mówił św. o. Pio do pielgrzymów z Neapolu. Odsyłał ich do o. Dolindo Ruotolo, twórcy potężnej modlitwy „Jezu, Ty się tym zajmij”. Między tymi dwoma duchowymi utrzymywała się silna, duchowa więź. Jak wyglądały ich niezwykle relacje, dowiemy się z książki Joanny Bątkiewicz-Brożek pt. „Jezu, Ty się tym zajmij!”.

Sama autorka książki mówi, że z księdzem Dolindo modli się inaczej, bo to taka postać, która wprowadza człowieka w medytację. Wypływa się z nim na głębiej. Był mistykiem, cokolwiek napisał, nawet modlitwy czy słynny akt zawierzenia „Jezu, Ty się tym zaj-

mij!”, były napisane pod wpływem wewnętrznego światła Ducha Świętego. Wszystko, co towarzyszy modlitwie z ks. Dolindo ma taką głębię. Uczy w modlitwie prostoty, pokory i bezgranicznego zawierzenia. Oto akt oddania się Jezusowi, który mówił do duszy o. Dolindo tak: „Z jakiego powodu wzburzony ulegasz zamętowi? Oddaj Mi swoje sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę powiadam wam, każdy akt prawdziwego, ślepego, pełnego oddania Mi przyniesie owoc jakiego pragniecie i rozwiąże najbardziej napięte sytuacje. Całkowicie zdać się na Mnie nie oznacza walczyć, denerwować się i rozpaczać, a jednocześnie prosić Mnie niecierpliwie, bym to Ja po twojej myśli, prze-

mienił wzburzenie w modlitwę. Całkowicie zdać się na mnie znaczy zamknąć ze spokojem oczy duszy, odsunąć niepokojne myśli i zamęt, oddać się Mi tak, bym tylko Ja działał, i powtarzać: „Ty się tym zajmij”. Zamartwianie się, denerwowanie, myślenie o konsekwencjach zdarzeń jest wbrew, zdecydowanie wbrew, oddaniu się Mi. To tak jak z dziećmi, które domagają się, by mamy zajęły się ich potrzebami, a jednocześnie same zaczynają się mieszać, utrudniając swoimi pomysłami im pracę. Zamknij oczy i daj się ponieść prądowi mojej łaski. Zamknij oczy i nie myśl o bieżących sprawach, odwróć wzrok od przyszłości jak od pokusy; odpocznij we Mnie, ufając w Moją dobroć, a zapewniam cię na Moją miłość, że kiedy zwrócisz się do Mnie z tą dyspozycją: „Ty się tym zajmij”, oddam się tej sprawie całkowicie, pocieszę cię, wyzwolę i poprowadzę. I kiedy będę musiał poprowadzić cię inną drogą niż tą, którą zaplanowałeś, będę ci przewodnikiem, wezmę na ramiona, przeprowadzę cię, jak matka uśpione niemowlę na rękach, na drugi brzeg. To twój racjonalizm, tok rozumowania, zamartwianie się i chęć, by za wszelką cenę zająć się tym, co cię trapi, wprowadza zamęt i jest powodem trudnego do zniesienia bólu. Ileż mogę zdziałać, zarówno w sprawach duchowych, jak i materialnych, kiedy dusza zwróci się do mnie, spojrzy na Mnie mówiąc Mi: „Ty się tym zajmij”, zamknie oczy i odpocznie.

Otrzymujesz niewiele łask, kiedy się zamartwiasz. Wiele zaś łask spada na ciebie jeśli tylko twoja modlitwa jest pełnym zawierzeniem i oddaniem się Mi. W bólu i cierpieniu prosisz, bym działał, ale tak, jak ty tego chcesz... Nie zwracasz się do Mnie, a jedynie chcesz, bym się dopasował do twoich potrzeb i zamysłów. Nie jesteś chory, skoro prosząc lekarza o pomoc, sugerujesz mu leczenie. Nie postępuj tak, ale módl się tak, jak was nauczyłem w „Ojcie Nasz: święć się imię Twoje”, czyli bądź pochwalony, uwielbiony w mojej potrzebie: „przyjdź królestwo Twoje”, czyli niech wszystko, co się dzieje, przyczynia się do stwarzania Twojego królestwa w nas i na świecie; „bądź wola Twoja, jako w



Niebie, tak i na ziemi”, czyli to Ty wejdź i działaj w tej mojej potrzebie, tak jak według Ciebie będzie lepiej dla mojego życia wiecznego i doczesnego. Jeśli powiesz mi naprawdę: „bądź wola Twoja”, czyli jakbyś mówił: „Ty się tym zajmij”, wkroczę z całą moją mocą i rozwiążę najtrudniejsze sytuacje. Proszę, widzisz, że choroba postępuje, zamiast zanikać? Nie burz się, zamknij oczy i ufnie powiedz: „niech się dzieje Twoja wola, Ty się tym zajmij”. Powiadam ci, że się tym zajmę, jak lekarz. Uczynię nawet cud, jeśli będzie to potrzebne. Masz wrażenie, że stan chorego się pogarsza? Nie denerwuj się; zamknij oczy i mów: „Ty się zajmij”. Powtarzam ci, że się tym zajmę, że nie ma potężniejszego lekarstwa niż moje działanie z miłości. zajmę się tym tylko kiedy zamkniesz oczy. Jesteś niezmordowany, chcesz wszystko sam oszacować, o wszystkim samemu pomyśleć; zdajesz się na siły ludzkie, czy też gorzej, na człowieka, wierząc w jego pomoc. I to utrudnia Moje działanie. O, jak bardzo pragnę twojego oddania bym mógł ci błogosławić, i w jakim smutku pogrążam się widząc jak się miotasz! Szatan właśnie do tego dąży: byś był niepokojny, by oderwać cię od Moich działań i rzucić na pastwę ludzkich przedsięwzięć.

Ufaj zatem tylko Mi, odpocznij we Mnie, całkowicie się na Mnie zdaj. Czynie cuda proporcjonalnie do twojego pełnego oddania się Mi, i oderwania się od twoich myśli. Rozrzuć skarby łask, kiedy jesteś ubogi, całkowicie. Kiedy posiadasz własne zasoby, nawet w niewielkiej mierze, lub jeśli to ich szukasz, jesteś w zwykłym wymiarze i idziesz za ziemskim, naturalnym biegiem wydarzeń, w który często interweniuje Szatan. Żaden racjonalista czy człowiek ciągle rozsądzający sprawy, nie uczynił cudów, nawet wśród świętych; kto zdaje się na Boga, postępuje w Jego stylu (po Bożemu). Kiedy widzisz, że sprawy się komplikują, mów z zamkniętymi oczami duszy: „Jezu ty się tym zajmij”. Oderwij się od siebie, bo twój umysł jest napięty...trudno dostrzec ci zło i zaufać Mi odrywając się od siebie. Postępuj tak w każdej trudności; róbcie tak wszyscy, a zobaczycie wielkie efekty i ciche cuda. Przysięgam wam na Moją miłość. I Ja się tym zajmę, zapewniam was. Módl się za każdym razem z tą gotowością oddania



się, uzyskasz tak wielki pokój i owoce także wówczas, kiedy udzieli ci łaski złożenia ofiary ze swojego życia jako zadośćuczynienie i w imię miłości, co poniesie za sobą cierpienie. Wydaje ci się to niemożliwe? Zamknij oczy i powiedz całą duszą: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Nie bój się, zajmę się i będziesz błogosławił Moje imię w uniżeniu. Tysiąc modlitw nie jest wart tyle co ten jeden akt oddania się: zapamiętaj to dobrze. Nie ma bardziej skutecznej nowenny niż ta: „O Jezu, oddaję Ci się, Ty się ty zajmij”.

„Jestem pod ogromnym wrażeniem tej książki. Jej lektura mocno mnie poruszyła i zapewne poruszy każdego, kto po nią sięgnie. Rozpala serce miłością ku Bogu i do poświęcenia Jemu wszystkiego, bez wyjątku. Z serca każdemu polecam!” - O. Józef Witko OFM

„Z wielką radością przyjąłem wiadomość o tym, że powstała ta książka. Z jeszcze większą radością ją przeczytałem. I od razu pragnę przestrzec Czytelnika: autorka to złodziejka. Skradnie wam każdą wolną chwilę. Dlaczego? Bo od świadectw o neapolitańskim kapłanie trudno się oderwać. A po przeczytaniu zostaje dojmujące łaknienie poznawania księdza Dolindo więcej i więcej...Gdy Maryja uka-

zywała się w Fatimie, Lourdes czy w La Salette, nikt z obecnych jej nie widział. Ludzie zdawali sobie sprawę z Jej obecności po odbiciu na twarzach wizjonerów. Wpatrując się w oblicze ubożego kapłana z Neapolu, można doznać podobnego efektu. Wielu po spotkaniu z nim przestało mieć wątpliwości, czy Kościół na ziemi na pewno należy do Chrystusa” - ks. prof. Robert Skrzypczak.

Stare kroniki w Neapolu, zawierają ciekawą historię mającą związek z Polską. Otóż w Neapolu, niedaleko księdza Dolindo mieszkał pewien młody adwokat. Miał on w Rzymie przyjaciela - Polaka, hrabiego Witolda Laskowskiego. Obydwaj jeździli do Ojca Pio prosić go o modlitwę za Polskę. Ojciec Pio, który wysoko cenił świętość księdza Dolindo, odpowiedział im kiedyś: „Dlaczego przyjeżdżacie do mnie? Macie przecież w Neapolu świętego. Jedźcie do niego!” Pan Laskowski jednak nie wybrał się do księdza Dolindo. Pewnego dnia w roku 1965, gdy otrzymał poufne, bardzo złe wiadomości z kraju, pełen bólu ukląkł w swoim pokoju i modlił się do Matki Bożej, aby przez miłość, jaką ma do O. Dolindo Ruotolo, ratowała Polskę. Dwa dni później odwiedził go przyjaciel z Neapolu i mówi - „Witoldzie,



Różaniec to także potężna
modlitwa przeciw szatanowi
i przeciw siłom zła.

Pod tym względem każdy
paciorek jest [dla demona]
ciosem, a każde poruszenie
duszy jest niczym wybuch
wiary, który powala szatana,
a Maryja za każdym razem
miażdży mu wtedy głowę.

**Różaniec jest
kluczem do Nieba.**



ks. Dolindo Ruotolo,
Różaniec zawierzenia z księdzem Dolindo

byłeś w Neapolu u księdza Dolindo, a nie przyszedłeś do mnie. Czy tak się postępuje z przyjaciółmi? Zdumiony Witold wyjaśnił, że absolutnie nie jeździł do Neapolu. - Słowo ci daję, że nie znam księdza Dolindo! - Jak to, ksiądz Dolindo sam mi powiedział: „Był u mnie twój przyjaciel Polak, (wysoki, młody blondyn) i gorąco błagał mnie o modlitwę za Polskę!” Pan Witold był tym bardzo poruszony i zaśmiał się: - Wierzę, że ojciec Pio ma dar bilokacji i może być w dwóch miejscach jedno-

nocześnie, ale że ja go mam, w to nie uwierzę! - Ksiądz Dolindo powiedział mi dzisiaj rano, że napisał do ciebie list. Jak go przeczytasz, może sprawa się wyjaśni – odpowiedział adwokat. Kserokopię tego listu otrzymał wicepostulator procesu beatyfikacyjnego księdza Dolindo, po przetłumaczeniu na język polski brzmi ona następująco: „Do Witolda Laskowskiego, 2 lipca 1965 roku. Maryja mówi do duszy: Świat chyli się do upadku, ale Polska, dzięki nabożeństwu do Mego Niepo-

kalanego Serca uwolni świat od straszliwej tyranii komunizmu, tak jak za czasów Sobieskiego z dwudziestoma tysiącami rycerzy wybawiła Europę od tyranii tureckiej. Powstanie z niej nowy Jan, który poza jej granicami, heroicznym wysiłkiem zerwie kajdany, nałożone przez tyranie komunizmu. Pamiętaj o tym. Błogosławię Polskę! Błogosławię ciebie! Podpis: Biedny ksiądz Dolindo Ruotolo”

Co przeżywał Witold Laskowski po przeczytaniu tego listu, możemy sobie jedynie wyobrażać. Czy przeczuwał wtedy, w jaki sposób zrealizuje się przepowiednia. Wiemy, że Pan Laskowski nie zatrzymał tego listu dla siebie. Po pewnym czasie podarował go prześladowanemu przez komunistów słowackiemu biskupowi Pawłowi Hnilicy. Chciał go w ten sposób podnieść na duchu. Kiedy po trzydziestu latach, w 1978 r. papieżem został Jan Paweł II, przypomniano sobie o przepowiedni. Z wielką radością uświadomiono sobie, że to On jest tym wodzem, który heroicznym wysiłkiem zerwie kajdany komunizmu.

Halina Martowicz

Literatura:

Bątkiewicz-Brożek J.-Jezu, Ty się tym zajmij!

ks. Dolindo Ruotolo-Akt oddania się Jezusowi.

Hanter E. Zwycięstwa różańcowe.



6 NIEDZIELA ZWYKŁA – 11.02.2018 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś rozpoczyna się Tydzień Trzeźwości. Wiemy, jak wielkim zniewoleniem jest nadużywanie alkoholu. Wkrótce rozpoczyna się czas Wielkiego Postu. Przeżyjmy ten czas w trzeźwości, abstinencji, dla dobra swoich najbliższych czy zachęty do trwania w trzeźwości dla ludzi uzależnionych.

2. Dziś także, zgodnie z poleceniem ks. abp. Adama Szala, modlimy się w intencji naszej Ojczyzny. Będziemy to czynić przez dziewięć miesięcy, każdego jedenastego dnia miesiąca. W tym miesiącu wypada to aktualnie w niedzielę. Podobnie będzie także w marcu i listopadzie.

3. Dziś na godzinę 17.30 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.

4. W tym tygodniu przypada **ŚRODA POPIELCOWA**. Wraz z tym dniem rozpoczyna się czas **WIELKIEGO POSTU**, w którym przez modlitwę, pokutne uczynki i czynną miłość bliźniego przygotowujemy się do Świąt Wielkanocnych. Okres Wielkiego Postu ma charakter chrzcielny i pokutny, dlatego w tym czasie modlimy się za tych, którzy będą ochrzczeni i za nas samych, którzy zostaliśmy obdarowani łaską Chrztu świętego. Dziękujemy za łaskę wiary. W duchu wiary i pobożności starajmy się podejmować dobrowolne umartwienia. W Środę Popielcową Msze święte połączone z posypaniem głów popiołem, celebrować będziemy w następujących godzinach: do południa – jak w każdą niedzielę – z tym, że nie będzie Mszy świętej o godzinie 12:30, a po południu o godzinie 17:00 i 18:30. Zachęcamy do pielęgnowania zwyczaju zabierania poświęconego popiołu do domów, aby posypać głowy tych domowników, którzy nie mogą przyjść na liturgię popielcową. Po Mszy świętej o godzinie 11:00 rozpocznie się adoracja Najświętszego Sakramentu, która trwać będzie do godziny 17:00. Zachęcamy i zapraszamy do trwania przed Najświętszym Sakramentem, aby uwielbiać Boga, adorować, dziękować Mu za otrzymane łaski, upraszać dla siebie łaskę dobrego przeżycia Wielkiego Postu oraz przepraszać

za grzechy. Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy rozpoczniemy o godzinie 16:40.

5. W Stróżach Mszę świętą w Środę Popielcową odprawimy o godzinie 17:00, zaś w Płowcach o godzinie 18:00.

6. W Środę Popielcową obowiązuje post ścisły. Wstrzymanie się od pokarmów mięsnych obowiązuje wszystkich, którzy ukończyli 14 rok życia. Post ilościowy, czyli jeden posiłek do syta w ciągu dnia, obowiązuje wszystkich wiernych, którzy ukończyli 18 rok życia, a nie rozpoczęli sześćdziesiątego. Zachęcamy rodziców, aby dzieci, które nie są jeszcze zobowiązane do zachowywania tego postu, były wychowywane również w tym duchu.

7. W okresie Wielkiego Postu, w każdy piątek, o godzinie 8:00, odprawiać będziemy *Drogę krzyżową* dla starszych Parafian. O godzinie 17:15 rozpoczynać będziemy takie nabożeństwo dla dzieci i wszystkich chętnych, szczególnie rodziców dzieci szkolnych. Dla młodzieży i chętnych nabożeństwo *Drogi krzyżowej* odprawiać będziemy także w piątki po Mszy św. wieczornej.

8. W Stróżach i Płowcach nabożeństwo Drogi krzyżowej w każdy piątek będzie odprawiane o godzinie 17:00. Parafian tam mieszkających prosimy o przeprowadzenie tego nabożeństwa we własnym zakresie.

9. Za tydzień Msza święta i nabożeństwo do św. Rity. Początek – godz. 12.30.

10. Od przyszłej niedzieli nabożeństwo *Gorzkich Żalów* odprawiać będziemy o godzinie 17:00, zaś Stróżach i Płowcach, *Gorzkie Żale* będą odśpiewane bezpośrednio po Mszy świętej. Na tych nabożeństwach zbierać będziemy ofiary na kwiaty do Bożego Grobu. Serdecznie zapraszamy na te rzewne, wielkopostne nabożeństwa, aby jak najgłębiej wnikać w tajemnice naszego zbawienia. Za udział w nabożeństwie *Drogi krzyżowej* i *Gorzkich Żalach*, można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

11. W okresie Wielkiego Postu ołtarz nie przyozdabia się kwiatami ani w

żaden inny sposób. Wyjątek stanowią przypadające w Wielkim Poście uroczystości i IV Niedziela Wielkiego Postu. Wtedy ołtarz przyozdabia się kwiatami. Pozbawiony kwiatów, a Wielki Piątek i Wielką Sobotę także obrusów i świec ołtarz, sam w sobie jest znakiem uniżenia Chrystusa i pokuty Kościoła. W okresie Wielkiego Postu przy ołtarzu nie stawia się kaktusów i suchych kwiatów, nie kładzie się obok niego kamieni czy innych przedmiotów symbolizujących pokutę, a tym bardziej bochenków chleba. Nie wolno na antepedium ołtarza umieszczać żadnych okolicznościowych napisów czy innych „dekoracji”, ponieważ ołtarz jest świętym miejscem w przestrzeni kościoła, a nie miejscem na umieszczanie nawet bardzo ważnych informacji – tak mówią przepisy Kościoła.

12. Informujemy także, że w dniu 25 lutego, podczas Mszy świętej celebrowanej o godzinie 12.30. ks. bp Stanisław Jamrozek udzieli sakramentu bierzmowania młodzieży z naszej i franciszkańskiej parafii. Bierzmowanie, to sakrament, który zobowiązuje do odpowiedzialności za stan swojej wiary i jej rozwój. Trzeba do tego sakramentu podchodzić z głęboką wiarą, mając świadomość do czego się zobowiązuje: stale dążyć do pogłębiania i umacniania swojej wiary.

13. Chcąc jak najlepiej przygotować się do sakramentu bierzmowania, 16 lutego, w piątek rozpoczniemy nowennę do Ducha Świętego w intencji młodzieży, która przystąpi do tego sakramentu. Proszę grupy parafialne, aby codziennie modliły się w intencji tej młodzieży.

14. Burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro oraz Bogdan Miszczak, producent filmu „Jako w niebie tak i w Komańczy”, zapraszają na projekcję filmu przedstawiającego historię internowania Prymasa Stefana kardynała Wyszyńskiego w Komańczy. Projekcja odbędzie się w sobotę, 17 lutego br. o godzinie 15.00 w Sanockim Domu Kultury. Wstęp jest bezpłatny. Do tego zaproszenia my również się dołączamy.

Intencje w tygodniu *Od 12.02. do 18.02.2018r.*

12.02.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Wiktorian Motylewicz w 4 rocz. śmierci

7.00 + Jan Hydzik – int. od koleżanek i kolegów z Oddziału Laboratoryjnego

7.30 + Lidia Szurlej (ofiara z pogrzebu)

18.00 1. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Jan Kafara – int. od koleżanek z Zespołu Przedmiotów Gastronomicznych córki Anny z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Dębicy

3. + Helena, + Maria, + Stanisław, + Zdzisław Krasowscy

13.02.2018 WTOREK

6.30 + Danuta Bator

7.00 + Lidia Szurlej (ofiara z pogrzebu)

7.30 + Antoni Hnat w 8 rocz. śmierci

18.00 1. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Maria Lewek – int. od rodziny Krzanowskich

3. + Wiktor i Stanisława Żywiccy

14.02.2018 ŚRODA

6.30 + Zofia Dańko w 25 rocz. śmierci

8.00 + Wincenta (f), + Maria, + Adam, + Franciszek Żywiccy

9.30 + Katarzyna i Franciszek Leśniak, + Ludwika Zborowska

11.00 O błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej, o światło Ducha Świętego dla Eweliny z okazji jej urodzin

17.00 + Agata Wdowiak (greg.)

18.30 + Marek Ogrodnik w 11 rocz. śmierci

15.02.2018 CZWARTEK

6.30 + Jan Pajestka – int. o Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miasta

7.00 + Władysław w 19 rocz. śmierci

7.30 + Zofia Bałaz w 46 rocz. śmierci

18.00 1. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Jadwiga w 3 rocz. śmierci, + Piotr i ++ z rodziny

3. + Zdzisław Falkiewicz w 3 rocz. śmierci

16.02.2018 PIĄTEK

6.30 + Krystyna Harna – int. od Grzegorza Gorgonia z rodziną

7.00 + Jan Kafara – int. od koleżanek córki Anny

7.30 + Krystyna Harna

18.00 1. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Rafał Dańczyszyn

3. + Michał i Zbigniew Gierula

4. Ks. Tomasz Grzywna – od Nikodema z Nowotańca

17.02.2018 SOBOTA

6.30 + Tadeusz Pityński w 10 rocz. śmierci

7.00 + Helena Solecka

7.30 + Agnieszka – int. od wnuczki Anny

18.00 1. + Agata Wdowiak (greg.)

2. + Maria Lewek – int. od rodziny Michalewskich

3. + Józef Dziuban

4. W intencji Marii i Władysława Wdowiaków w 45-lecie małżeństwa

18.02.2018 NIEDZIELA

6.30 Za parafian

8.00 + Andrzej w 27 rocz. śmierci

9.30 + Agata Wdowiak (greg.)

11.00 O błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej dla Agaty, Mariusza i Zimowita

12.30 + Apolonia

16.00 + Danuta Kujawa

18.00 + Władysław



Góra

Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com